

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galloy: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miesiąc. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

„PODSKARBIOWIE NARODU.“

(OBRAZKI Z NATURY.)

II.

PAN PREZES.

(Dalszy ciąg.)

V.

Sądząc ze wszystkich szczęśliwości, jakie na Jakóba Gottfrieda splywały od lat tylu — mniemaćby można, że oręż przodków t. j. robienie mniej... czystych interesów, zawiesi na kołku, a syt bojów i sławy, spocznie nareszcie na laurach tembardziej, że laury te były obfite a nieskazitelność usposobienia jak również obywatelska inicjatywa w wielu sprawach społecznych i ekonomicznych, łącznie z wyborną kuchnią i pełną cennych win piwnicą, zjednały mu nieklamane sympatyje społeczeństwa.

Zięć Tempelski bruździł mu wprawdzie nieco, zaciągając coraz większe długi, niemniej przecież mnożyły się miliony, a w miarę ich przyrostu spadały i różne obywatelskie zaszczyty na pyszną dziś osobistość dawnego kantorowicza.

Prócz córek, małżonka Kolba obdarzyła go synem jedynakiem, któremu, po tajemnym podobno spełnieniu pewnego obrządku wedle ustawy rytualnej, dano urzędownie imię Adama. Ojciec marzył, że jedynaka wykieruje, jak jego samego papa Kitzelwurst wykierował na skończonego finansistę; — nie szędził tedy i kosztów, i trudów, i wielu rad zdrowych. Do uczęszczającego do szkół chłopca, schodzili się, w godzinach wieczornych, cichaczem, najwięksi w mieście mędracy Izraela, kładąc mu w głowę wszystko, co tylko włożyć się dało i szczerpiąc wszystkie te zasady, jakimi napojono niegdyś starego Kolba w hederze radomskim.

Daremne jednak były to zabiegi. Adamek, przez mamę Damkiem nazywany, nauczył się wprawdzie paplać dość licho po francuzku, acz z wyborynym swym akcentem plemiennym, wszakże od lat najmłodszych okazywał wstręt do nauki i świeckiej i... talmudycznej, wstręt do wszelkiej pracy, prócz zbijania bąków, robienia długów i uganiania się za damami z półświatka. Po za temi trzema zajęciami, niemożna było zachęcić go do czegobądź w życiu.

Nienapróżno jednak dzielne głowy kuzynów po zrobieniu wielkiej narady familijnej zdecydowały spróbować jeszcze jednego środka, mianowicie wysłać jedynaka na uniwersytet za granicę, do Lipska; wszakże miał wystarczającą ilość powierzchownej ogłady umysłowej i blagi na wolnego słuchacza, a nie wątpimy, że i niejedyn nasz znany pozytywista, z własnego doświadczenia, poparłby nasze twierdzenie, jak łatwo w jarmarcznym owym grodzie można zostać doktorem nawet literatury i sztuk pięknych.

Pan Adam tedy, oplakany przez gorąco kochającą go mamę, ze sporym zapasem przekazów w jedynaczkiej kieszeni, pojechał w świat szukać rozumu. Rozumu nie znalazł tam co prawda i nie nabył wcale, ale za to, w ciągu dwóch lat, zdążył przepuścić około dwóchkroć stu tysięcy marek i przy niezwykłej skłonności do płci nadobnej, wrócić na łono

rodzinne w towarzystwie dwóch dojrzalszych niż on towarzyszek.

Przeliczył się jednak, rachując na miliony papy. Towarzyszki, po sitem odczepnem, z powrotem do Vaterlandu wyprawiono, a w półpałacu Kolba zwołano znów wielką radę celem zadecydowania, co robić z pełnym nadziei młodzieńcem, zdradzającym wyjątkowe zdolności do spania i hulanki.

Radzono przez trzy dni daremnie, aż wszystkich wyrwał z kłopotu „Laufer miejski” organ pawa Tigerthala, który na własną odpowiedzialność, palnął sobie, w rubryce wiadomości bieżących, następujące doniesienie.

„Z radością dowiadujemy się, że Jasnie Wielmożny pan Adam Kolb, syn Jasnie Wielmożnego pana Prezesa Kolba, znanego finansisty i filantropa (sic!) już powrócił z zagranicy, ukończywszy świetnie, bo ze złotym medalem uniwersytet w Lipsku. Utalentowany młody człowiek, którego przeznaczeniem — zostać w przyszłości chlubą Jasnie Wielmożnego domu Kolbów, opuścił miasto uniwersyteckie, że gnany z żalem przez kolegów, gdzie swą uprzejmością, wysoką ogładą towarzyską i szlachetnem, prawdziwie polskiem sercem, umiał sobie zjednać gorące sympatyje mieszkańców.

„Jasnie Wielmożny pan Prezes, ma teraz podobno zamiar poświęcić Jasnie Wielmożnego swego syna rolnictwu, chcąc dla dobra kraju i ziemian, spożytkować wysokie zdolności swego Jasnie Wielmożnego jedynaka.

„Jasnie Wielmożna pani Prezesowa, od lat tylu znana opiekunka sierot i wszelkich nieszczęśliwych, znana inicjatorką licznych zakładów dobroczynnych, której niewyczerpana dobroć i miłosierdzie, znane są nędzaczom, bez względu na ich przeszłość, wyznanie i pochodzenie, z macierzyńskiem rozrzewnieniem witała ulubieńca, na dworcu drogi „Zel. W. - Wiedeńskiej. Widzieliśmy w jej oczach lzy dumy i szczęścia, a lzy te pojawiły się i na surowem, zamysłonem obliczu Jasnie Wielmożnego pana Prezesa i na obliczu całego grona dostojnych osób, które, złączone z Jasnie Wielmożnym Prezesem związkami ścisłej zażyłości, poczytywały sobie za pełen zaszczytu obowiązek wziąć udział w tej pięknej uroczystości rodzinnej, zakończonej sitem śniadaniem.

„Szczęśliwym, dostojnym rodzicom dostojnego syna, zaszłamy nasze serdeczne a uniozone staropolskie „szczęść Boże!“

Kolb za dużo miał sprytu i wykształcenia aby wewnątrznie nie gardzić twórcami takiej reklamy; — mruknawszy tedy: „ach jakie to lizusy i błazny te goye.“, zrozumiał delikatną przymówkę i posłał pięćset rubli dla lękających slinkę siedmiu mędrców z Komedyanckiego Placu.

Pomysł był jednak dobry i podobał się panu Prezesowi. Czemużby — pomyślał — ten niepoń Adamek, nie miał spożytkować swych zdolności w rolnictwie?

Nabywszy tedy na licytacji *in minus*, t. j. za psie pieniądze, w Radomskim, czterdziestowlókowy mająteczek, Wólkę, wziął dobrego rządę i osadził tam swego jedynaczka, ogłosiwszy przedtem wszystkim w okolicy żydkom i nie żydkom, że za syna żadnych długów płacić nie będzie.

Tym sposobem kraj nasz pozyskał jednego wędzaj z tych obywateli *zemskich*, co to w miastach, po jarmarkach i w gościnie, młocą z wdziękiem kotlety wieprzowe, pokutując na-

stępnie za te grzeszki żywieniem się chałą, sledziem i nadziewaną rybą, w cichości własnego gabinetu.

Adamek naskupował koni, siodeł, dubeltówek, choć wystrzały wstrząsały mu nerwy i poruszały całą powierzchnią skóry;—nabył wolant i *braek* piękny, postroił fagasów w błękitne fraki, jasne pantalone i buty z okładami z lakieru, kazał na guzach wytłoczyć bez ceremonii czyjs herb olbrzymi i zaczął składać wizyty w okolicy.

„Adam de Koll

„Właściciel i dziedzic dóbr ziemskich“ panoszył się napis na oślepiającej białości brystolu i niebawem, butny żydek zaprezentował swe rumiane oblicze z „małemi kotlecikami“, u wszystkich sąsiadów.

Pierwszą wizytą chciał uraczyć hr. Ozierskiego, zamężnego sąsiada, radcę Tow. Kred. Ziemskiego, co prawda, hrabię niezbyt starej i wyraźnej daty, lecz zawsze pana z panów.

Gdy wysiadł z ekwipaży i przedstawił swą kartę — lokaj, nie przyjmując jej, oświadczył z filuternym uśmiechem, że jakkolwiek jasnie pan jest w domu, ale... dla nawalu zajęć, przyjąć nie może.

To samo powtórzyło się jeszcze i w kilku innych dworach.

W jednym tylko mieście powiatowem, na Podzamczu, niewybredny jakiś Niemaszyński, obliczywszy co z takiego jegomości zyskać będzie można, przyjął pana Adama de Kollba, z otwartymi rekoma, przedstawił go nawet żonie z domu Prowadzalskiej i dość przystojnej jej siostruni, która, od lat już dwóch, daremnie urzędowała polowanie z pościęciem (*chasse à courre*) na meża.

Tam też utknął nasz pan Adam, pchając się z natręctwem żyda i dając się nawet skubać potroszę na zamianach koni, byleby mieć nad głową choć jeden dach szlachecki.

I wszystko byłoby dobrze, na tym dobrym świecie, gdyby nie pewien błahy wypadek.

Raz pan Adam, pragnąc olśnić pannę Prowadzalską, wybrał się konno do Podzamcza, w towarzystwie dwóch groomów w błękitnej ze złotem liberyi, zaleciwszy dać sporą dawkę chloralu swej szkapie; sądził bowiem, że to ją uspokoi i w owieczkę zmieni.

Przed samem jednak miasteczkiem, zupełnie jak z owym wierzchowcem Henryka Podziemskiego w powieści „Kollokacya“ J. Korzeniowskiego, zaszło małe, choć poważne w następstwach swych — *ale*. Oto młode zwierzątko, ze swem charakterystycznym rechaniem, rzuciło się pod nogi szkapy pana Adama, która, mimo 20 gr. chloralu, wzięła na kiel i poniosła J. W. Pana, właściciela dóbr ziemskich, prosto przed dwór w Podzamczu, składając go tam delikatnie, na miękkim wzniesieniu, przed zabudowaniami folwarcznymi.

Odtąd pan Adam, znalazłszy w radcy swym, wiernego i wylanego przyjaciela, poświęcił się zupełnie spaniu,

jedzeniu i piciu, wyjąwszy tych dni w miesiącu, w których stęsknione serce matczyne, pragnęło oglądać „ubóstwianego“ jedynaka w Warszawie.

Nieznamy.

(Dokończenie nastąpi).

OSTATNI BOJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE
EDWARDA DRUMONTA.

(Dalszy ciąg.)

„Lord Lyons bywał na tygodniowych przyjęciach u ministra ale nie wdawał się nigdy w rozmowę o zachodzących trudnościach. Przyjaciel jego był proszony, żeby z nim o nich pomówił. Z właściwą sobie otwartością i lojalnością ambasador angielski oświadczył, iż rząd jego uważał za rzecz niepotrzebną mówić w Paryżu o swoich interesach z Francją, gdyż ta powierzyła je zupełnie rządowi pruskiemu.

Odpowiedź ta, zakomunikowana p. Flourensowi, nie była dla niego wcale niespodzianką. Przyznał się, że gdy obejmował ministerium, zawiadomiono go o tej kombinacji i usiłowano wykazać mu jej korzyści“.

Nie jest to bynajmniej gadanina kawiarniana. Pan de Chaudordy zajmował zanadto wysokie stanowiska, żeby miał coś twierdzić bez podstawy. Wszyscy zresztą wiedzą, że owym pośrednikiem o którym mówi i któremu poruczono załatwienie sprawy Hebrydów, w skutek nieudolności Waddingtona przeciągającej się w nieskończoność, był on sam, hr. Chaudordy; powtarza on więc słowa, które słyszał na własne uszy, i zdaje mi się, że trudno znaleźć coś charakterystyczniejszego nad tę odpowiedź ambasadora angielskiego: „Daremna byłoby rzeczą mówić z francuskim ministrem spraw zagranicznych, skoro polityką rządu francuzkiego rząd pruski kieruje“.

Ku końcowi tomu p. de Chaudordy opowiada rozmowę swoją z p. Bismarkiem, w której kanclerz niemiecki przyznaje, że generał Obruczew robił pewne propozycje rządowi francuzkiemu, i że p. Waddington uwiadomił o nich Niemcy. „Dlatego to—dodaje książę Bismark—kazałem podziękować panu Waddingtonowi przez księcia Hohenlohe“.

Łatwo zrozumieć to podziękowanie: grzeczność za grzeczność...

Gdyby francuzi posiadali jeszcze dawny rozum, wytłumaczyliby sobie, że wszelkie przymierze jest niepodobnem w takich warunkach. Niech przemysłowiec, kupiec zbada tę kwestyę z tym zdrowym rozsądkiem, jakim kieruje się w swoich własnych interesach, a przyzna mi słusność. Proponujesz spółkę komus, którego uważasz za swego przyja-

— Byliśmy więc wszyscy bardzo szczęśliwi. Upłynęło półtora roku od ślubów naszych, w ciągu których Izma ożywioną korespondencyą prowadziła z Katinką, a i często gęsto dopisywał się Namény. Ze słów zaś jego wiało zadowolenie, spokój i to błogie szczęście regularnych, jednostajnych dni. Domyślasz się naturalnie, że wystąpił z wojska, bo i on nie był stworzonym na żołnierza, jak cyganie. Błądł, gdy przełożony podniesionym głosem, który mu się nie podobał, wydawał rozkazy; trząsał się i wpadał w furję, gdy żołnierze nie pojmowali jego komendy, najczęściej objawionej większem lub mniejszem zsunięciem się jego czarnych brwi i zgrzytem jego białych zębów... Osiadł w Kustora i gospodarował w rozległych dobrach, zaprowadzał zmiany i melioracye, restaurował zamek przepyszny, który wznosił, jak tradycya nosiła, ów Arpad, król bandy cygańskiej, pierwszy na Kustorze dziedzic, fundator hrabiów na Namény.

Tu Kardassy urwał i zapytał:

— Pamiętasz zapewne, jak lat temu przeszło dziesięć, podczas gdy piąty pułk wyruszył pod Wiedeń na cesarskie manewry. ja brałem urlop? Dziwiliście się temu niezmiernie, wiedząc, jak przepadałem za życiem obozowem, za pozorami choćby wojny?

— Pamiętam!

— Otóż wziąłem nieszczęsny ów urlop wtedy tylko z powodu Beli. Napisał on gorący list, prosząc na wszystko,

TAJEMNICA PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

Kardassy chodził tak zamysłony, iż chwilami wyglądał na nieprzytomnego. Knuł coś i obmyślał z wyteżoną pracą mózgu, który mu rozsadał głowę, bo często ręką pociągał i ostudzał czoło. Wreszcie trzeciego dnia po wieczery odezwał się prawie wesoło ale nienaturalnie:

— Czekasz biedaku końca. Nie mogłem, i przemyślałem nad sposobem uwolnienia cię od trawiącej gorączki.

— I znalazłeś?

Kardassy westchnął i odparł:

— Widzę jeden tylko, ale i to... — urwał, wstrząsnął głową i zawołał: — Ale tymczasem słuchaj, jak się to dalej stało!...

Podumał, wysunął fotel naprzeciwko mnie, bo nie umiał opowiadać nie patrząc w oczy słuchającemu i zaczął, powracając do ostatniej myśli:

ciela i żadasz od niego sekretu. Ten człowiek idzie prościutko zakomunikować swoją propozycję twojemu wrogowi? Cóż uczyniłbyś w podobnym wypadku? Powiedziałbyś sobie: „Temu człowiekowi ufać nie można; nie warto się z nim zadawać“.

Deputowani republikańscy inaczej się na te rzeczy zapatrują. Pan Waddington nie jest z pochodzenia francuzem; brał on w obronę żydów rumuńskich na kongresie berlińskim, to dosyć. Co te nikczemne istoty obchodzi to, że Frau-cya zginie, byleby żydzi rumuńscy mieli prawo trzymać karczmę!

Deputowani z Prawicy z innych przyczyn milczą tak samo jak deputowani z Lewicy. Nawet murzyni afrykańscy rozprawiają o swojej polityce zagranicznej i zajmują się swemi stosunkami ze szczepami sąsiednimi. My we Francji upadliśmy tak nisko, że się na to ośmielić nie ważyliśmy. Każdy boi się, żeby poruszając te rzeczy mimowolnie nie wywołał nieszczęścia a najpocziwsi mówią sobie: „Po co się tu rzucać? Co się ma stać, stanie się zawsze; wolę się w to nie mieszać“.

KSIĘGA DRUGA.

Jedno z przedsięwzięć w wieku XIX.

PANAMA.

I.

UWAGI OGÓLNE.

Wykazywałem już nieraz, jak cenne dokumenta do epoki obecnej mogłaby nowoczesna literatura znaleźć w badaniu tych wielkich szalbierstw finansowych, w których chodzi o życie tylu istot ludzkich, które wprawiają w ruch wszystkie sprężyny organizacji ogólnej, które udać się mogą tylko przy współnictwie wszystkich władz społecznych: izb sądownictwa, prasy.

Powiadają że Stendhal odczytywał co rano jedną kartkę kodeksu, żeby się przygotować do pracy. Pisarz nowoczesny, powinienby codziennie przeczytać z uwagą dziennik finansowy.

Dodać muszę, iż łatwo pojmuję, że w czasach w których ludzie lubią robotę lekką, większa część moich kolegów cofa się przed pracą wymagającą wyjątkowego nakładu, trudu i szczególnych zdolności umysłowych: ducha analizy i ducha syntezy zarazem, daru obserwacji i trudnej sztuki przedstawiania jasno kwestyj ciemnych i zawiłych.

Napisać rzecz wyczerpującą o Panamie, postawić wszystkich ludzi i wszystkie rzeczy na swoim miejscu, wyciągnąć z faktów nauki jakie się w nich zawierają, coż to za mozół dla pisarza! Kto mu będzie wdzięczny za ten wysiłek, kto oceni tę niesłychaną pracowitość, którą trzeba ukryć pod formą na pozór łatwą i lekką?

abyśmy przyjechali do Kustora na uroczystość otwarcia odnowionego zamku, w którym to dniu Namény chciał mieć swoich przyjaciół przy sobie i zamierzał wyprawić kilkudniowy wspaniały festyn, przypominający średniowieczne biesiady i odpowiadający charakterem stylowi zamczyska, w którego lochach spoczywały prawdopodobnie liczne żony owego Arpada i pomordowani cyganie... Odmówić — aniśmy chcieli, ani mogli, a że i tak wybieraliśmy się z Izma na poślubny objazd wszystkich jej i moich krewnych, porozrzucanych po całych Węgrzech, — więc wziąłem wtedy ów urlop trzymiesięczny i postanowiłem poddawać te obowiązkowe wizyty, jakoteż wziąć udział w fetach w Kustora.

Kardassy odetchnął i wstał. Opowiadanie bowiem każde ożywiało go chwilowo i wołał je prowadzić chodząc po pokoju i przystając w ważniejszych chwilach przedemną. Po chwili zaś zaczął:

— Udaliliśmy się do Petiffy, odpoczęliśmy tu przez tydzień czasu zdala od pułkowego zgiełku. Pamiętam jak dziś... bo to kobiety mają pewien instynkt, który zwiemy przecuciem. Otóż Izma w przeddzień postanowionego wyjazdu, zagadnęła mnie... pamiętam jak dziś... w ogrodzie, na prawo od dróżki prowadzącej do kościoła, w tem miejscu, może je znasz, gdzie to dwie ławki i stół stoją pod cieniem stuletnich kasztanów?

— Wiem, pamiętam! — odrzekłem głosem drżącym na

Pierwszą trudność stanowi znalezienie środkowego ogniska w tak rozległym obrazie, punktu, na który należy skoncentrować uwagę.

Tutaj wszystko jest zajmujące, wszystko może natchnąć myśliciela poważnymi uwagami; aby się o tem przekonać, dość jest obejrzeć powierzchownie tę kwestyę.

Najprzód cyfra sum zaangażowanych jest ogromna: możnaby za nią kupić królestwo, gdyż wynosi około tysiąca czterechset milionów. (1)

Któż dostarczył tej sumy olbrzymiej? Ludzie ubodzy, dla których cena akcji lub obligacji przedstawia czasem oszczędności całoroczne.

Straszliwy krzyk oburzenia wzniesie się więc przeciw człowiekowi, który skłamał tak bezwstydnie, który nadużył publiczności fałszywymi obietnicami, który w najobrzydliwszy sposób zmarnował te pieniądze, który ich w części użył na żołąd dla dzienników obowiązanych śpiewać jego chwałę?

Bynajmniej! Ten człowiek pozostał „wielkim francuzem“; śmie zasiadać na obiadach, które dają w ministeriach z okazji wystawy, a Tirard wieszkuje mu i myśli sobie zapewne: „To mi zuch, śmielszy od mojego byłego współnika, Izaaka Kolischa, który wymyślił tylko kopalnię złota w Uruguayu“. Udaje się do szacha z wielką wstęgą legii honorowej na szyi. On to w Sierpniu r. b., w asystencji pana Hamy i hrabiego de Bizemont, prezyduje w Towarzystwie geograficznym, przy otwarciu kongresu międzynarodowego. Jednym słowem jest wszędzie, ma odwagę znajdować się na inauguracji posągu Wolności, ofiarowanego Paryżowi przez kolonię amerykańską i przedstawić się naczelnikowi państwa. Myślicie, że ten Carnot, którego uczciwość zachwalają wam ciągle, odwróci się od oszusta, który tylu nieszczęśliwych doprowadził do samobójstwa, który znalazł sposób, z upadku przedsięwzięcia spekulacyjnego, zrobić prawie katastrofę narodową? Bynajmniej. Zanim usadowił się na estradzie urzędowej, Carnot poszedł uściskać rękę sprawcy tylu ruin.

Ten złoczyńca przechadza się niby tryumfator. Bieda, która stłukł szybę i ukradł bochenek chleba, wodzą pod eskortą z aresztu do sędziego śledczego, od sędziego śledczego do trybunału poprawczego. Żadnego nie zarządono dochodzenia w tej sprawie, która pochłonęła blisko półtora miliarda; ani razu nie zapytano tego człowieka: „Co zrobiłeś z temi pieniędzmi?“

Senat, któremu Lesseps baka świecił, uchwalił czempredziej nowe prawo o upadłościach, żeby ten zbrodniarz uniknął napiętnowania hańbą. To nie dosyć: trzeba uniknąć drażliwych dochodzeń i przeszkodzić, bądź co bądź, żeby jaki syndyk trybunału handlowego, przyzwyczajony do dodawania, nie wsadził nosa w te rachunki, które są zbiorem samych fałszów. Trybunał paryzki, wbrew wszelkiemu zdro-

(1) Ogół sum utopionych w tem przedsięwzięciu w d. 14 Grudnia 1888 wynosił 1,335,532,749 fr. 97 centymów. Sum tych dostarczyło 870,000 subskrybentów. (P. A.)

wspomnienie chwil które tam przepędziłem. Pod temi właśnie kasztanami, ileż to razy, przychodząc do zdrowia w Petiffy, podczas spaceru, odpoczywałem z Katinką!...

Milczeliśmy obaj długo, aż Kardassy zaczął:

— Otóż Izma mówiła: „Tak nam tu dobrze, tak cicho, tak błogo. Chwile takie nie wracają dwa razy. Zdaje mi się, iż przeżywam znów te krótkie miesiące, któreśmy w Petiffy spędzili. Podróż nasza nam nie ucieknie, choć się odwlecze. Zostanmy tutaj!“

Kardassy takiemu uległ wzruszeniu, że znówu zamilkł.

— Ale ja — zawołał nagle innym zupełnie głosem — wiesz, jak lubiłem ruch, nowych ludzi, zabawy, toasty? Cieszyłem się na myśl o tej podróży pełnej wrażeń nowych i odparłem: „Jedźmy Izmenko! Czy tu, czy tam, wszędzie jednakowo kochać cię będę i wszędzie i zawsze będą trwać nasze słodkie chwile, a to je tylko ubarwi, jak poruszające się po horyzoncie słońce, co, patrz! oto ciągle inne, a ciągle równie cudne rzuca cienie na zielone te drzewa!“ Izmenka wpadła w moje objęcia i — pojechaliśmy.

Tu przyjacielowi tchu brakło. Płakał, polykając łzy i tłumiąc łkanie, a mnie mimowoli zwilżyły się oczy. Jak młodzika-poetę roztkliwił mnie odtworzony obraz miłości tej rozkochanej pary, jaką stanowili Kardassy i Izma.

— Pojechaliśmy do Erlau, do mojej siostry, ztamtąd do Villaros, gdzie jeszcze żyła stara hrabina, a ztamtąd, zatrzy-

wemu rozsądkowi, wydaje wyrok, mocą którego oświadcza, że Panama jest stowarzyszeniem cywilnym a nie handlowym. Wreszcie, na uwieńczenie całego dzieła, mianują likwidatorem p. Bruneta, przyjaciela p. Lessepsa, który nie waha się stać się jego współnikiem, zdradzić nieszczęśliwych akcyonaryuszów, których interesa zostały mu powierzone, pokryć pobłażliwym milczeniem malwersacje popełnione, ukryć prawdę przed tymi, w których interesie leżało jej poznanie.

— Rząd, — powiedzą ci, co będą później czytali tę książkę, — powinien był się zająć tem straszliwym marnowaniem pieniędzy francuzkich, rozciągnąć, przynajmniej w formie rady, opiekę nad naiwnymi, których usiłowano naciągnąć; pomyśleć sobie wreszcie, że te oszczędności, które szły na łup, mogły się stać się potrzebnymi w czasie wojny.

Gdzież tam! Rząd wdał się w tę sprawę tylko o tyle, że poparł w izbach ustawę, uprawniającą skradzenie ostatnich sześciuset milionów, kiedy już wszystkim było wiadomo, że interes bez ratunku jest zgubiony. Posłano wprawdzie na międzyomorze inżyniera rządowego, ale ten inżynier dowcipny, wynalazł sposób nie powiedzenia ani tak, ani nie; raport swój zredagował on na wzór odpowiedzi owego normandczyka: „— Jak na rok, w którym są jabłka, niema jabłek; ale jak na rok w którym niema jabłek, są jabłka“.

Raport ten nigdy nie był opublikowany w całości; drukowano kilka urywków z niego, w bardzo długich odstępach czasu. Gdy doznawano głodu i pragnienia, brano, wedle potrzeby, z tego raportu to, co dawało jeść i pić. Kawalki jego niektóre znajdują się w dzienniku „Temps“, a inne w raporcie Bozeriana o projekcie ustawy odnoszącej się do papierów losowych. Niejaki Hebrard, wielki aferzysta i senator z dep. Wyższej Garonny, zamierzając dokonać pewnej operacji na giełdzie, wystarał się o jeden z tych dokumentów sposobem, którego nigdy nie chciał wyjawiać, i ogłosił z niego w dzienniku „Temps“ to, co uważał za potrzebne do swego interesu.

— Więc zapewne pociągnięto do odpowiedzialności tego senatora za to, że wykradł dokumenta, będące własnością rządową?

— Broń Boże! Za to w jakiś czas potem, gdy dziennikarz Marmeix, nie w celach brudnej spekulacji, ale dla oddania usługi sprawie, której się poświęcił, opublikował akta, przeznaczone do opublikowania za dni kilka, postąpiono z nim najohydniej, aresztowano go, osadzono w więzieniu, wożono go z Mazas do Pałacu sprawiedliwości w furgonie celkowym, okutego na ręce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mawszy się dni kilka w Koszycach i Eperies, pospieszyliśmy do Buzozy, stając w tej wspaniałej rezydencji na oznaczony termin. W zamku, nad wyraz pięknym i tylko siłą woli Beli tak prędko odnowionym, zastaliśmy już zgromadzonych jego najlepszych przyjaciół, których częścią znałem ze świata, częścią z Villaros i wojska. Między innymi znajdowali się i sławny Igló, major piątego pułku i Czaki, rotmistrz Beli z trzeciego pułku z żoną, Bojargrad, nieboszczyk i wielu, wielu innych. Przybyliśmy rano...

Urwał, przestał chodzić i stanął znów przedemną, a na policzkach miał już czerwone wypieki, i tonąc cały w swym wzroku, skierowanym ku mnie, ciągnął już z gorączkowym pospiechem:

— Przybyliśmy rano, w wigilię dnia rozpoczynającego uroczystość... A miała to być feta nielada, bo Bela pospraszal całą okolicę; miały się przytem odbyć iluminacje i igrzyska dla górali, rozpięto wreszcie w parku namioty dla band cygańskich. Zewsząd ścigały tłumy, jakby na jakie turnieje w średnich wiekach. Bela bowiem chciał uwiecznić w pamięci ludu dzień ten, zrobić go głośnym w Beskidach i Karpatach, a echo jego zanieść aż pod Krywań i Jabłonkę. Bela był cyganem, więc lubiał ugościć — Bela był panem-cyganem, więc lubiał wszystko na wielką skalę, wśród dźwięku i śpiewów, radości i wina. Na podwórzach stały beczki

Szkoda ludzi!

przez

Autorkę „Opowinania“.

Pije jady dusza młoda,
Oj, szkoda!
Gdzie się dusz tych ideały
Podziały?
Gdzie to słowo, cud, potęga,
Co spręga
Serce z sercem, technieniem w rzeszę
Zar krzesze?
Nieruchomie życie stoi,
Bez zdroi,
Jak ta martwa, mętna woda,—
Oj, szkoda!
Staniem w mętach myśl się zdrowa
Wciąż psowa;
Człowiek z sobą częściej zaurczy
W kałuży;
Ciałem się do życia w bagnie
Gdy nagnie,
To go do sił w czystej sferze
Wstret bierze.
Szkoda ludzi! żyją zmarli,
Zawarli
Sojusz martwy z cyfrą lichą
I z pychą.
Szkoda ludzi! żyją w sobie,
Jak w grobie,
Bez pociechy, bo nie trzeba
Im Nieba!
Szkoda ludzi! dziś nauka
Wciąż szuka
Prawd w rachunku, ot, się rzeka
Człowieka.
Pierś bez bóstwa... zwierząt stada,
Powiada,
„Że istota ludzka — zwierzę,
W to wierzę.“
Szkoda ludzi! dziwnie przecie
Na świecie:
Dziś do Bożej człek pokory
Nie skory,
Szkoda ludzi! w poniewierce
Jest serce;
Czerpią uczuć snad zasoby
Z watroby.
Te też w czynach blask miłości
Nie gości;

z napojami i ze smołą, stały słupy iluminacyjne, widniały place do tańca. Jednym słowem wielki madziarski festyn urządzony przez człowieka namiętnego we wszystkim, czego się dotykał! Przybyliśmy rano, a obejrzawszy w ciągu dnia wszystko, wieczorem, zasiedliśmy w ogromnej sali sklepionej, dokoła olbrzymiego stołu, uginającego się pod ciężarem sreber. Przez otwarte okna dolatywały nas radosne okrzyki, zawczasu już gromadzących się ciekawych. Przygrywały cygańskie orkiestry i podnosiły się z tysiąca piersi głosy: „Niech żyje Bela, hrabia Namény! Niech żyje Katinka, nasza pani!“... Wiesz, jak na zawołanie komponowałem wiersze okolicznościowe i jak mnie za to lubili koledzy! Pamiętasz zapewne, jak to raz wprowadziłem w entuzjazm dywizję całą, gdy jej rzuciłem trafiającą wprost do serca piosenkę? Otóż wtedy, podochocony winem, oszołomiony wesołością, poskoczyłem do okna, pod którym stała cała orkiestra cygańska z bębnami i talerzami, z dzwonekami i janczarami: „Cyganie! — zawołałem — ot! co tam będziecie wygrywali stare i znane rzeczy? Posłuchajcie mnie lepiej i nauczcie się pieśni, którą jutro śpiewać i grać macie!“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Móz podstawić nogę swemu
 Bliźniemu,
 To jedyne, w rzeczy stanie,
 Zadanie.
 Cóż ma postępowość rozbójniczy
 W zdobyczy?
 Dziś świat cały umysłowy
 Bez głowy!
 W społeczeństwie grają nerwy
 Bez przerwy;
 Więc nerwowy czyn, po czynie
 Ztąd płynię;
 Człowiek ztąd w brutalnej treści
 Był mieści;
 Determinizm go już snadnie
 Opadnie.
 Szkoda ludzi! bo to może...
 O Boże!
 Postępowa śmierci moda?
 Oj szkoda!

MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wspomnienia z wystawy Gersonowskiej. — Dwa jej działy. — Trudne zadanie jury działu architektonicznego. — „Biczownicy“ Marksa w Salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — „Bachus i Ariadna“ w Salonie Krywulta. — „Boginka“ Malczewskiego. — „Płaneciarz“ Pruszkowskiego. Salon spółki artystycznej. — Obraz dyoramiczny Klopfera. — Wystawa prac Konopackiego. — Teatr. — Występy Modrzejewskiej. — Nowe książki: „Drugie pokolenie“ powieść M. Gwałewicza; „Pamiętnik“ Franciszka Kostrzewskiego; „Karyerowicz“ powieść J. Rogosza; „Przy budowie kolei“ powieść Winc. Kosiakiewicza; „Z życia księżnej Kurońskiej“ szkic historyczny p. Kazim. Pułaskiego; „Stefan Czarniecki“ p. L. Jenikego. — „Dzieci źle wychowane“ Ferd. Nicolaya, przekład E. Lubowskiego; „Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność“ przez księdza Platza, przekład prof. K. Jurkiewicza.

(Dokończenie.)

Jednym z najcelniejszych, najplodniejszych i najpracowitszych u nas beletrystów a zarazem publicystów, jest bezsprzecznie p. Józef Rogosz. Dał on już literaturze naszej spory szereg większych i mniejszych powieści, między którymi prym trzymają powieści, które mamy ochotę nazwać „pólhistorycznymi“, jako odnoszące się do niedawnej przeszłości, a które odznaczają się obok trafnej obserwacji, gruntowną znajomością ludzi, charakterów i stosunków, na tle których się rozsnuwają. Obok tego Rogosz, licznymi artykułami treści bądź to społecznej, bądź politycznej, bądź podpisanymi swoim nazwiskiem, bądź bezimiennymi, zasila obficie pisma i publikacje, licujące z jego poglądami i przekonaniami. Może to jedyny u nas człowiek, który płodnością i pracowitością swoją, mianowicie w ostatnich czasach, przypomina poniekąd Kraszewskiego. Niepotrzebnie może nadmieniamy, gdyż czytelnicy nasi wiedzą o tem, że i „Rola“ zalicza Rogosza do najczynniejszych, najzyczliwszych i najsympatyczniejszych swoich współpracowników.

Niedawno temu, nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, ukazała się jego najnowsza powieść: „Karyerowicz“. Osmuta na tle obyczajowym, obejmuje ona historję człowieka niskiego pochodzenia, który dzięki fizycznej piękności jaką go natura hojnie obdarzyła i niektórym powierzchownym zaletom, dzięki wreszcie pomocy adwokata pokątnego, wielkiego łotra, żeni się z panną ze sfery arystokratycznej, uważaną za jedną z najbogatszych partyj w całym kraju. Osiągnąwszy atoli *per fas et nefas* ten cel ambitnych swoich zamiarów, składa jeden jeszcze więcej dowód, że zarówno w życiu jak na wojnie, łatwiej bywa nieraz zdobyć nawet trudne do zdobycia stanowisko, aniżeli się na niem utrzymać. Ujemne strony jego wewnętrznej istoty, a mianowicie żądza użycia pod wszelkimi postaciami, jako jedyny bodziec jego działalności, wychodzą na jaw. Marnotrawi majątek, unieszczęśliwia żonę, której miłości i jątrwałości zawdzięcza głównie swoje wyniesienie, zdradza ją, zdradza przyjaciela, i wraz z jego żoną, podobną poniekąd do siebie awanturnicą, kończy żywot niechlubny tragicznym zgonem w głośnym pożarze *Ringtheatru* wiedeńskiego.

W osnowę tę, przeprowadzoną od początku do końca naturalnie a zajmująco, wpleciona jest bogata galerja postaci i charakterów męskich i kobiecych, w których nakreśleniu znać pewną rękę bystrego spostrzegacza i zdolnego pisarza. Całość stanowi jeden z najsympatyczniejszych utworów naszej beletrystyki z ostatniej doby.

P. Wincenty Kosiakiewicz, znany autor drobnych powiastek i obrazków, których główną zaletę stanowi prostota

i pewna naiwność w pomysłach i opowiadaniu, zebrał się na tomową „powieść“ w dwóch częściach, p. t. „Przy budowie kolei“. Utwór ten posiada ten sam co poprzednie charakter. tylko autor jeden błąd popełnił. Przyzwyczajonemu do twórczenia rzeczy małych, zdało się, że aby napisać większą powieść, dość jest pomysł starczący na kilka kartek, rozwałkować na tom cały, — i tak też zrobił. Fabułę tej „powieści“ stanowi to, że młody inżynier budującej się kolei upodobał sobie młodą dziewczynę, zostającą pod opieką wuja, wielkiego szubrawca, dawał jej naprzód lekcje, potem się w niej zakochał, no i w końcu wziął i ożenił się z nią. Ona się zrazu drożyła, nie czując się godną takiego męża, wyjechała do stolicy, żeby tam zdać egzamin na nauczycielkę ludową, ale wróciwszy, zmiękła jakoś i zgodziła się zostać jego żoną, co jej zresztą tem łatwiej przyszło, że go także kochała. Resztę książki, w której cały ten romans niewiele miejsca zajmuje, wypełnia opowiadanie o budowie kolei, której postęp szczegółowo autor notuje; plotki, komeraże, miłostki światka miałomiasteczkowego, w który mieszają się żywioly techniczno-kolejowe, wreszcie pobieżnie naszkicowane sylwetki kolejarzy, oraz wchodzących z nimi w styczność — małomiasteczkowych postaci.

Opowiadanie to nie budzi prawie żadnego interesu ani zajęcia; jestto jakaś bezcelowa gadanina, która nawet w potocznej rozmowie nie zabawiłaby nikogo. Dopiero pod koniec drugiej części rzecz ożywia się trochę, gdy nadchodzi stanowcza chwila w romansie dwojga bohaterów.

Przyznać jednak trzeba, że w tej gadaninie jest sporo drobnych, ale prawdziwych obserwacji, a naiwny i bezprentensjonalny ton opowiadania jest najlepszą obroną autora. Rozbrojony nim czytelnik, powiada sobie: „Młodzieniec rad widać, że się dorwał pióra; niechże się wypisze aż do skutku!“

Sympatyczna postać Franciszki Krasieńskiej, żony królewicza Karola, księcia kurlandzkiego, jeżeli znana jest naszemu ogółowi, to tylko z udatnego ale w znacznej części na domysłach i wyobraźni osnutego „Pamiętnika“, skreślonego znakomitem piórem Klementyny z Tauskich Hoffmannowej. Pamiętnik ten służył jednak za podstawę w kreśleniu postaci królewiczowej wszystkim niemal tym, którzy ją później do swoich utworów powieściowych wprowadzali. Późniejsza doba żywota tej zajmującej kobiety, była prawie zupełnie nieznaną. Teraz dopiero ukazała się niewielka książeczka p. t. „Z życia księżnej Kurońskiej“. Szkic historyczny przez Kazimierza Pułaskiego“, drukowana w Warszawie, na składzie głównym w księgarni Gebethnera i Wolffa złożona. Autor opowiadanie swoje osnuł głównie na zbiorze listów księżnej do biskupa kamienieckiego, Adama Krasieńskiego, znajdującym się w Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie. Franciszka występuje tutaj w nieznaney dotąd roli jednej z najczynniejszych promoterek konfederacji barskiej, której losy związały się z losami domu Saskiego u nas, i z ambitnemi księżnej widokami. Przy tej sposobności, autor, w zajmującym w swoim opowiadaniu, rozwija dość szeroki obraz ówczesnych stosunków, na tle których rozwijała się działalność księżnej. W końcu znajdujemy ową korespondencyę księżnej z Biskupem, określoną szczerpłym zakresem lat od 1769 do 1772, w całości podaną.

Zasłużony redaktor i ojciec duchowy dawnego „Tygodnika ilustrowanego“, wydał (nakładem Gebethnera i Wolffa) urywek historyczny: „Stefan Czarniecki“. P. Jenike żywot Czarnieckiego wydrukował był jeszcze w „Księdze świata“, której także był redaktorem, a obecna publikacja jest uzupełnieniem i rozszerzeniem tego „Żywota“, na który powoływali się i pochlebnie o nim wspomnieli Szajnocha i Bartoszewicz. Jest to praca sumienna, w której znajdujemy nietylko szczegóły życia wielkiego wojownika, ale obraz epoki, na tle której działalność jego się rozwijała. I sędziwy Jenike podobny jest do rycerza, który do ostatniego tchu nie opuszcza stanowiska i nie porzuca swego oręża, którym dla niego jest pióro.

P. Edward Lubowski przełożył i miejscami własnymi uwagami zaopatrzył książkę Ferdynanda Nicaleya, p. t. „Dzieci źle wychowane“. Przekład ten jest cennym przyczynkiem do naszej literatury wychowawczej, która, przyznać trzeba, ostatniemi czasy bogaci się szybko. Mamy pełno nowych książek o wychowaniu, bądź to oryginalnych, bądź tłumaczonych lub przerobionych, z których żadna prawie nie jest bez pewnej wartości. W poczcie tych nowych publikacji, książka p. Lubowskiego, jako przekład dzieła znanego w tym kierunku pisarza, zajmuje jedno z miejsc późniejszych. Książka wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa.

Profesor Karol Jurkiewicz jął się przekładu głośnego

działa ks. dra Platza p. t. „Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność“, które wychodzi zeszytami. Rzecz już tem samem się zaleca, że takiego tłumacza znalazła, a o tłumaczeniu samem mówić nawet nie potrzebujemy. Przekłady nasze, niestety, rzadko kiedy tak kompetentnymi pod każdym względem piórami poszczycić się mogą.

Item.

U ŹRÓDEŁ TAMIZY

skreślił
St. Plast.

Dwa lata temu bawiłem w Londynie. Zwiedziwszy osobliwości tego dziwnego miasta, które jak polip rozsiadłszy się szeroko, jak polip wysysa żywotne soki z organizmu całego świata, zapragnąłem zobaczyć Oxford. Cóż w tem dziwnego? Toć w Oxfordzie cała najbogatsza młodzież Londynu i Anglii pobiera wysokie wykształcenie, dzieląc czas swój między uczęszczaniem do Bodlejańskiej biblioteki, a ściąganiem na czółnach jasnowłosych piękności, przybywających tam rok rocznie niby od niechcienia, na wyścigi, a właściwie dla przyciągnięcia oczów przyszłych panów kolosalnych fortun, wobec których majątki Krezusów naszych wydają się prawdziwie żebraczemi skarbami. Toć w Oxfordzie jest siedlisko owych uczonych mężów, którzy świat cały napęłniają sławą swoich nazwisk; toć wreszcie w Oxfordzie, przez połączenie dwóch rzeczek Chervell i Isis bierze początek Tamiza, owa Tamiza, której Londyn wszystko, a Anglia część swojej pomyślności niezawodnie zawdzięcza. A zresztą, jeżeli Londyn jest piekłem na ziemi, gdzie od rana do zmroku słyszysz huk młotów, zgrzyt kół zębatach, oddychasz atmosferą przesiąkniętą kamiennym węglem, Oxford jest zieloną oazą odżywiającą płuca balsamem tak czystego i świeżego powietrza, że, jak powiada stara angielska piosenka, „gdyby Bóg zechciał kiedy na ziemi zamieszkać, z pewnością Oxford wybrałby na miejsce swojego pomiędzy nami pobytu.“ Zatem cóż dziwnego pytam, że po nasyceniu się dowoli ruchem i hałasem Londynu, jak Filemon i Baucis zapragnął uroczej sielanki, na łonie czarownej natury, wśród szmaragdowych łąk, gdzie wszystko tchnie prostotą i niewymuszonym weselem, a nic głowy nie napęłnia dręczącą jak zmora troską.

Pojechałem więc do Oxfordu i choć przebyłem w nim tylko dzień jeden, nie pożałowałem tego a jeżeli nie pożałujecie i wy łaskawi czytelnicy swojego trudu, odczytując wrażenia moje zebrane w tem mieście, w takim razie podwójnie wdzięczny sobie będę, że dnia... mniejsza już o to którego... zamiast jechać do Chaltam na południowy wschód Anglii, jak pierwotnie zamierzałem, przebyłem zachodnią koleją niewielką przestrzeń, oddzielającą spokojne miasto uczonych, od ruchliwego miasta kupców, z którego, niby z olbrzymiego serca, rozbiega się zdrowa i zgangrenowana krew, odżywiająca i zakażająca jednocześnie potężny organizm dumnego Albionu.

Pojechałem więc. Zanim jednak wyostałem się z murów Londynu, pół godziny przebiegałem przedtem na skrzydłach pary jego podziemia; jak wiadomo bowiem w stolicy Anglii, niby w olbrzymim kretowisku, znajdują się poniżej jej ulic setki korytarzy, środkiem których zdala od słonecznego blasku, przesuwają się pociągi kolei żelaznej, dla której gęsto pobudowane miasto nie zostawiło miejsca na swojej powierzchni. Otóż jednemu z takich właśnie pociągów—zamierzwszy nawiedzić Oxford—powierzyłem moje losy, zanim przesiąknęły dymem węgla kamiennego wyostałem się na światło Boże, by się niem już cieszyć, póki konduktor po trzygodzinnej podróży, nie zawołał gromkim głosem: Oxford.

Jestem więc na ulicach Oxfordu, w dolinie romantycznych rzek, w miejscu gdzie z ich małżeństwa rodzi się najpotężniejsza angielska komunikacyjna arterya wodna: Tamiza. Po Londynie jest tu raj na ziemi. Gdzie okiem sięgniesz gazony szmaragdowych traw, gdzie wzrok podniesiesz gałęzie rozłożystych drzew, zamiast dymu gryzącego ci oczy balsam kwiatów napęłniających słodkim swoim aromatem twoje płuca, zamiast ruchu niepozwalającego ci myśli zebrać, spokój filozoficzny, przerywany kiedy niekiedy wesołą piosenką, nuconą półgłosem przez grono młodzieży spieszącej na naukowe studia do „University College“, albo do „Radcliffe-Library“ dla wczytywania się w starożytnych autorów, lub w arcydzieła poezyi, odświeżającej myśl podnoszącej i uszlachetniającej serce, po suchych wykładach karyfeuszów nauki angielskiej. To też nic dziwnego, że

w wagonie trzeciej klasy, którą jechałem, było nabito jak w kościele; nic dziwnego, że po przybyciu pociągu kolei żelaznej na miejsce, spokojne miasto nagle i niezwykle ożywione zostało i na chwil kilka zmieniło normalną, poważną swoją fizyognomię.

Jak starym jest Oxford? Posiadamy wiadomości, że gdy w roku 802 Papież Marcin II, nadawał przywileje miejscowemu uniwersytetowi, w bulli swej nazwał ten uniwersytet „bardzo starym“. Z tego sądzić można jak starym jest miasto, ale ile lat istnieje, określić tego dokładnie niepodobna. Z całą stanowczością jednak twierdzić należy, że o Londynie jeszcze się nikomu nie śniło, a już u źródeł Tamizy, w rozkosznej zielonej dolinie powstawały zaczątki Oxfordu, który oddalony i od morza i od brzegów spławnej rzeki, już w zaraniu dni swoich zdał się być przeznaczonym na siedlisko nauk. Że tak jednak jest, na to pozytywnych dowodów nie ma, żaden dokument bowiem w bibliotece, żaden mur w mieście nie mówi niemy, ale przekonującym przecie głosem o tem, kiedy ulokował się tu w wielkiej gromadzie pierwszy człowiek i po raz pierwszy wymówił nazwę, która jest dziś synonimem uczoney myśli i pracy.

Żaden mur w mieście... Przebiegłem wszędy i wzdłuż Oxford, i tu i owdzie spostrzegam wprawdzie stopy czarnych, mchem i bluszczem porośniętych cegieł, ale cegły te nie przechodzą nigdzie po za wiek XIII, a najdawniejszy gmach „University College“, który już Papież Marcin II w 802 roku nazwał starym, w dzisiejszym swoim kształcie przypomina XVII stulecie. Przyczyna tego wszystkiego prosta. Starych murów było tu podostatkiem, ale ogień, ten twórca i niszczyiciel wszelkiego życia na tej ziemi pozostał na sobie przędko; te zatem, które dziś stary wygląd na sobie noszą, są już z kolei drugimi, albo i trzecimi z rzędu, i z pierwotnymi w takim tylko pozostają stosunku, że dziś zajmują dawne ich miejsce. Zanim wstąpię w przybytki tych murów i przyjrzę się owym głośnym kolegiom, które sławę tego miasta rozniosły daleko poza granice całej Wielkiej Brytanii, niech mi w pierw wolno będzie zaprosić czytelnika na przechadzkę po ulicach Oxfordu, celem zapoznania go z charakterem pięknego, nauce poświęconego grodu. A przechadzka to ciekawa, ciekawsza niżby o tem z pozoru sądzić można; Oxford bowiem jest miastem jedyne w swoim rodzaju w Anglii, i z jednym chyba Cambridge porównanym być może. Jedyne miastem, dlaczego? Dlatego, że kolegia naukowe rozrzucone w nim są po różnych miejscach; dlatego, że choć mieszkańcami jego są ludzie przeróżnych zawodów—studenci i profesorowie nadają ton całemu towarzystwu; dlatego wreszcie, że maszyną poruszającą wskazówki na zegarze jego życia są ludzie od rana do zmroku chodzący, jak mawiał stary Bartoszewicz, około nauki. Nieprawdaż, że takie miasto musi być rzeczywiście ciekawem? Tak jest; to też proszę z sobą na ulicę która oto rozciąga się przed memi oczami. To High-street, ulica wysoka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zwykłego feljetonu tygodniowego p. t. „Na posterunku“ wyjątkowo w N-rze dzisiejszym nie pomieszczyamy.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Rychły zgon pewnej europejskiej instytucji. — Świątyni kontrakt. — Działalność Alberta I. — Tolerancja republikańska. — Marz do Andorry!... — Przemysł małżeński u nas w Ameryce. — Kto temu winien? — Panna Joanna Sebus. — Sens moralny. — Niedoleżtwa naszego społeczeństwa. — Rada kronikarza. — Proceder i pieniądze. — Procedery niebezpieczne w Ameryce. — Miły wypadek w Spokane-Falls. — Znów nasze zacośanie a cywilizacja amerykańska. — Mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa. — Jej wrażenie na zagranicę. — Polemika o powinszowanie. — Życzenia Walderseemu. — Co król Milan od akupezyzny wytargował.

Jeżeli Albert I, syn i następca Karola III-go, władca Monaco, wytrwa w swoim pierwotnym szlachetnym zamiarze, to mniej więcej za rok od dnia dzisiejszego, gdyż 16 Kwietnia 1892 r., skona jedna z najgłośniejszych instytucji, jedno z najkorzystniejszych przedsięwzięć, jedna z najświetniejszych pułapek na szczęście, honor i życie ludzkie, — skona tak zwany grzechnie „Klub cudzoziemców“ albo „Kasyno“, a poprostu dom gry w Monte-Carlo. W dniu pomienionym kończy się dwudziestoletni kontrakt na tę szulernię zawarty między nieboszczykiem Karolem III a nieboszczykiem Blanc'iem, kontrakt, który przynosił księżętom Monaco 3 miliony franków rocznie a księztwu nielada korzyści materyalne, obywatele jego bowiem wolni są od wszelkich podatków, gdyż wszelkie koszta utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego ponoszą dzierżawcy „Kasyna“, nie licząc znacznych wkładów, które z Monte-Carlo byłyby

uczyniły istny raj, gdyby nie były z niego uczyniły istnego piekła.

Mimo tak ogromnych wydatków, Blanc i jego spadkobiercy tak świetnie robili i robią interesa na tej niewinnej spekulacji na ludzką „gorączkę złota“, że nie przestają daleko świetniejszymi jeszcze propozycjami kusić młodego księcia, żeby im kontrakt nadal przedłużył. Dotąd Albert I zwyciężczo opiera się pokusie, ale czy wytrwa do końca w swoim cnotliwym uporze?..

— A jeżeli wytrwa?..

— Ha! jeżeli wytrwa, to płacicie wy wszyscy, którzy nie mieliście jeszcze czasu lub sposobności zgrać się do nitki w Monte-Carlo, przegrać własny majątek, był własny i swojej rodziny, a może cudzy grosz, powierzony waszej uczciwości i — w łeb sobie strzelić...

Albo raczej otrzyście łzy, jeżeliście już płakać zaczęli; ta miła przyszłość, za którą rozpaczacie, nie zamknie się bynajmniej przed wami, tylko w pogoni za nią będziecie się musieli trochę dalej na zachód pofatygować. Tam, u stóp Pyreneów, na granicy francuzko-hiszpańskiej, leży homeopatyczniejsze jeszcze od księstwa Monaco państewko — rzeczpospolita Andorry. W tej republice, na zasadzie swobód republikańskich, już i dzisiaj wolno się każdemu zgrywać jak mu się tylko żywnie podoba, — tam więc, w razie gdyby książę Albert zmiękczyc się nie dał, spadkobiercy majątku i tradycyj blancowskich przeniosą swoje szulerskie penaty. Woleliby wprawdzie pozostać tam, gdzie sobie już złote gniazdko usłali, mają przesąd nie rzadki u spekulantów wszelkiego rodzaju, przywiązujący powodzenie do miejsca, radziby zatrzymać w całości wyrobioną już firmę, — ale jak nie będzie można inaczej, trzeba się będzie przenieść pod Pyreneje i korzystać z republikańskiej tolerancji, której nie posiada „zacofany“ rząd monarchiczny Alberta I-go.

Więc jeżeli władca Monacno nie namyśli się jeszcze inaczej, trzeba z dniem 16 Kwietnia roku przyszłego zabrać swoje manatki w Monte-Carlo, marsz do Andorry i — *vive la Republique!*

Ze wszystkiego skorzystać można, tylko trzeba umieć skorzystać. Naprzykład, ogłoszenia kandydatów do stanu małżeńskiego, które u nas zaaklimatyzować usiłowano, oprócz marnych zysków, jakie z nich ściągali wydawcy pewnych pism, którzy nowość tą zaprowadzić chcieli, publiczności naszej żadnych chyba korzyści nie przyniosły. A dlaczego?.. Bo my najlepszych nawet pomysłów wyszukać należycie nie umiemy! Inaczej w Ameryce. Niedawno temu w Chicago, pewien młodzieniec ogłosił w pismach, że ma szczerą i nieprzymuszoną wolę wstąpić w stan małżeński. Ponieważ warunki z jego strony przedstawione w ogłoszeniu były wcale zachęcające, więc niebawem otrzymał mnóstwo fotografii również skorych do zmiany stanu kandydatek. Wybrał z nich jedną, która mu się najbardziej podobała, i wzywał ją uprzejmym listem, aby czempredzej do Chicago przybywała. Oryginał przeszedł o wiele fotografie; zakochany po uszy młodzieniec powiódł wybraną do ołtarza i sute wyprawił wesele. Ponieważ jednak w Ameryce przy podobnych uroczystościach bywa rozmaicie, więc nowożeniec, dla wszelkiego bezpieczeństwa, zaraz po ślubie oddał swojej oblubienicy do schowania pugilares, zawierający całą jego gotówkę, w ilości około 4,000 dolarów. Wtem podczas wesela nadchodzi telegram z Hiobową wieścią, że ojciec panny młodej śmiertelnie zachorował. Przywiązana córka z największym pośpiechem siada na kolej, żeby jeszcze zastać przy życiu ukochanego rodzica. Oblubieniec z wielkim żalem pożegnawszy, choć na krótko, wybraną swego serca, już po jej odjeździe przypomina sobie, że ona w pośpiechu zapomniała mu oddać pugilaresu z dolarami. Ale mniejsza o to! toć za kilka dni powróci! Tymczasem upływa dni kilka, kilkanaście, a panna młodej nie widać, ani żadnej wieści od niej. Nowożeniec zaczyna się niepokoić, pisze listy, na które żadnej nie odbiera odpowiedzi, nareszcie sam wybiera się szukać przepadłej. No i po długich poszukiwaniach dowiadyuje się, że osoba, którą jako pannę Joannę Sebus pojął za żonę, jest — mężczyzną, słynnym rzeźmieszkim, który rolę kobiety nieraz już z powodzeniem odgrywał.

I cóż z tego za sens moralny?.. Oto taki, że inicjatorowie przemysłu małżeńskiego u nas mieli pomysł genialny, a nie ich wina, że trafili na społeczeństwo, które się jeszcze na Joannę Sebus zdobyć nie jest w stanie. Żalujemy tych panów serdecznie, i radzimy im szczerze, żeby się ze swemi projektami udali tam, gdzie ich ocenić potrafią, bo u nas, doprawdy, nie zrobią interesu.

W Brazylii, w Brazylii, panie dobrodzieju, znaleźliby ci geniusze szerokie pole dla swych ekonomiczno-moralnych poglądów i planów! Ręczę że brazylijczycy z gustem zwró-

ciliby nam wszystkich naszych niefortunnych emigrantów, za jednego takiego zacnego głowacza.

Powiadają ludzie kompetentni, że w tej Ameryce, to każdy może zrobić los, byle miał w ręku jaki proceder, a — w kieszeni pieniądze... Mnie się zdaje, że kto te dwa warunki posiada, to i u nas z głodu nie umrze; tymczasem, o ile wiem, są procedery, które u nas niewinno zupełnie, w Ameryce, bardzo hywają niebezpieczne. Do takich należy między innymi proceder aktorski. Tam podobno każdy aktor, a zwłaszcza aktorka, przed wystąpieniem na scenę spisuje testament i żegna się z rodziną i przyjaciółmi, niby żołnierz przed bitwą. Ostrożniejsi z widzów teatralnych robią to samo, często bowiem trafia się tak, jak się niedawno temu w teatrze w Spokane-Falls, w stanie washingtonskim zdarzyło. Jakis Otello z pośród widzów, strzelił na scenę do przeniewierczej Desdemony; — jej wprawdzie nic nie zrobił, ale za to zabił dwie inne, Bogu ducha winne aktorki, a następnie sam sobie w łeb wypalił. Dobrze że się na tem skończyło, gdyż czasem bywa gorzej. Niekiedy na strzał dany dajmy na to z łoża na scenę, odpowiada strzał ze sceny, albo z innej łoży; grupują się stronnictwa, a ponieważ szanujący się yankees nie rusza się nigdzie bez rewolweru, więc w teatrze rozpoczyna się formalna bitwa, która tuzinami wybiera ofiary z pośród spektatorów, i to najczęściej z pośród najspokojniejszych i najniewinniejszych.

A jednak, co to może ta młoda, prawdziwa cywilizacja... Teatra w Ameryce bywają pełne... Niechno by na naszej starej zacofanej półkuli sprobował kto zabić lub poranić trzech albo czterech widzów w teatrze, a widzielibyśmy, jakby na drugim przedstawieniu sala teatralna wyglądała!...

W przesłą Sobotę, d. 11 b. m. cesarz Franciszek Józef długą mową tronową otworzył posiedzenia obu izb rady państwa austriackiej, z nową izbą deputowanych. W mowie tej wzywał cesarz wszystkie stronnictwa do jedności i zgody, do złożenia na ołtarzu patriotyzmu austriackiego stronnicych pretensyj i dążeń, i do zapewnienia tym sposobem pomyślności zarówno ogółowi monarchii, jak pojedynczym jej ludom, które wszystkie zarówno są drogie sercu cesarskiemu, i którym konstytucja zapewnia jednaki swobody na podstawie równouprawnienia.

Następnie wyliczył cesarz cały szereg reform, odnoszących się do wewnętrznych stosunków monarchii, przy czem z uznaniem wspominał o zasługach poprzedniego ministra skarbu, który budżet państwowy do równowagi przyprowadził.

Co do ogólnego położenia politycznego, przedstawił je cesarz jako nadzwyczaj pokojowe, gdyż wszystkie mocarstwa złożyły zapewnienia, że utrzymanie pokoju jest głównem ich zadaniem.

Ten ustęp mowy tronowej sprawił jak najlepsze, zarówno w Austrii jak zagranicą, wrażenie, zwłaszcza wobec niepokojących wieści, jakie prasa niemiecka uwzięła się rozsiewać ostatnimi czasy.

W tejże prasie niemieckiej toczyła się jakiś czas polemika o to, czy cesarz powinszował ks. Bismarkowi urodzin, czy nie powinszował. W końcu stanęło na tem że nie, gdyż „Reichsanzeiger“, mówiąc o uroczystościach w Friedrichsruhe, nic o telegramie cesarskim nie wspomniał. Za to przesłał cesarz serdeczne życzenia hrabiemu Waldersee, także z okazji jego urodzin. Ta okoliczność podnosi jeszcze bardziej znaczenie pominięcia tej formy grzeczności względem b. kanclerza, której dotąd przestrzegano.

Król Milan wytargował wreszcie od skupczyny zaliczkę na swoją rentę cywilną. Wprawdzie zamiast szczęścia, dostał tylko jeden milion franków, a więc gorzej niż krakowskim targiem, ale zawsze dostał, i tak się tem ucieszył, iż oświadczył, że jak tylko pieniądze dostanie, wyjedzie i nie wróci do Serbii, aż za pełnoletności swego syna.

Na tej deklaracji Milana najgorzej wyszła królowa Natalia, gdyż serbowie gwałtem napierają się teraz, żeby i ona wyjechała zagranicę.

E. Jerzyna.

Z listów do „Roli“.

Z okolicy Warszawy. Szanowny Redaktorze! Przed półtora rokiem, zachęcony informacją znalezionej w „Roli“, przeniosłem się ze swoją „izbą felczerską“ do miasteczka Nowo-Mińska. I jakoś odrazu zaczęło mi się powodzić nieźle, ale ponieważ powodzenie to nie było tak znów wielkiem, abym mógł na niem poprzestać i nie pragnąc rozszerzenia zakresu pracy a przez nią dochodów, więc poczyniłem

starania w celu uzyskania posady nadwornego felczera w majątku pana **, będącego również właścicielem i wspomnianego miasteczka. Po długich zabiegach, uzyskałem posłuchanie u pana **, który dowiedziawszy się o co mi idzie, oddał wręczone mu przezemnie papiery swemu plenipotentowi z poleceniem uczynienia zadość mej prośbie. Jakoż w parę dni służba folwarczna została powiadomiona iż dziedzic życzy sobie mieć do obsługi chorych felczera-chrześcianina. Wiadomość ta została przez ofycjalistów pana ** przyjęta z wdzięcznością, do której dołączono prośbę ** przyjęta z wdzięcznością, do której dołączono prośbę ** pozwolił im jak najrychlej korzystać z mojej obsługi. Uradowany z takiego obrotu rzeczy, zacząłem pełnić nowe swe obowiązki, ufając że nikt mnie z zajętego stanowiska wyrugować nie zdoła. Tymczasem stało się przeciwnie.

Mój poprzednik na posadzie nadwornego felczera w majątku pana **, żyd, nie mogąc mnie pokonać inaczej, ucieka się do podstępów. Urządza mianowicie „bal“, sprasza nań służbę folwarczną, karmi ją i poi przez noc całą aż do rana i w ten sposób stara się odzyskać utraconą jej przychylność. Tak się zabezpieczywszy z jednej strony, z drugiej nasyla panu ** dawniejszego lekarza miejscowego a swego widocznie przyjaciela, doktora X., który swymi przedstawieniami dokonują — proszę zgadnąć — zupełnej zmiany postanowienia pana dziedzica, — czego prostym następstwem staje się moje wydalenie a przyjęcie na nowo — żyda.

Ot, głupstwo! — powie ktoś może, przeczytawszy słowa powyższe — było też czem zajmować miejsce w piśmie! Prawda, rzecz to drobna i nie mająca ogólniejszego znaczenia; nie pisałbym też o tym swoim zawodzie, gdyby on nie naręczał mi pewnych wątpliwości, których rozjaśnienie mogłoby, mniemam, wyjść nietylko na mój osobisty pożytek.

Chciałbym mianowicie dowiedzieć się, ażali nie dość jest być człowiekiem uczciwym i znać swój fach należycie, by znaleźć chleb i poparcie u swoich? Czyliż tak już zżydziliśmy, że tylko żydowskie sztuczki powodować nami są zdolne? Jeżeli tak, to doprawdy lepiej byłoby zaniechać bezowocnych zabiegów i zrezygnować z wszelkiego przeciw zalewowi żydowskiemu oporu, — jeżeli nie, to do jakich uciec się sposobów walki zarówno z podstępem żydowstwem, jak i z brakiem zdecydowania i stanowczości — swoich?

Oczekując odpowiedzi na powyższe pytania, pozostaję z poważaniem

J. L.

Przypis. Red. Uczciwość i sumienna praca, choć chwilowo zapoznane, w końcu zwyciężyć muszą, — jest to nasze głębokie przekonanie, poparte zresztą licznymi przykładami. Niejeden już z ludzi w takim samym jak sz. pan położeniu będący, przekonał się iż *rzetelną pracą, wytrwałością i uczciwością* jedynie walczyć się godzi i należy, jeżeli ktoś pragnie istotnego nad fałszem zwycięstwa. Oto nasza odpowiedź i rada, zastosowanie której — ręczymy — sprowadzi skutek pomyślny.

Z Wieluńskiego. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, iż rządy w Niemczech Bismarka wszystkim ludom zamieszkującym kraje ościenne dały się dobrze uczuć. Pomiedzy jednak tymi, którzy mieli nieszczęście ściągnąć na siebie uwagę „żelaznego kanclerza“ i stać się celem jego bezwzględnej polityki, my polacy, bodaj czy nie największe mamy prawo uważać się za wybranych, gdyż jakkolwiek dzisiaj wczorajszy ten przedstawiciel „siły przed prawem“ zeszedł już z piedestału wielkości, skutki jego roboty jeszcze i teraz dają się we znaki.

Nie moją jest rzeczą roztrząsanie zagadnień politycznych, i nie dlatego też wzięłem pióro do ręki, aby o nich mówić; celem moim jest podniesienie jednego tylko z wyników polityki księcia Bismarka — wychodźstwa prostego ludu naszego, z okolic nadgranicznych, w czasie letnim do Prus na robotę. A wynik to dla nas bardzo ważny i bardzo szkodliwy; ważny, bo jest on prostym następstwem sławnych „rugów“ pruskich, — szkodliwy, bo pociąga za sobą brak u nas rąk do pracy i powoduje demoralizację ludu.

Żelazny kanclerz, uniesiony zapalem germanizatorskim, przetrzebił w Prusiech ludność pracującą tak dalece, iż rok rocznie, i z każdym rokiem bardziej, zmniejszają się tam siły robocze miejscowe a natomiast zwiększa się potrzeba sprowadzania najemników obcych. Jak więc przedtem wyganiało z Prus ludność polską, tak znów teraz jest ona tam werbowana. I nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie okoliczności na które głównie chciałbym zwrócić uwagę. Wola „żelaznego kanclerza“ wyrugowała z Prus ludność polską tam urodzoną i osiadłą, przyprowadziła do nędzy tysiące rodzin polskich, wielu nawet z wyrugowanych przyprawiła o śmierć przedwczesną, a znów dzisiaj, gdy skutki tejsze woli okazały się zgubnymi, nietylko dla wyrugowanych lecz i dla rugujących — co się dzieje? Zamiast cofnąć wprost

niehumanitarne rozporządzenie i wezwać wygnanych do powrotu i osiedlenia się w Prusiech, pozwala się polakom przybywać do swojego kraju na pobyt czasowy, pozwala się im być najemnikami... Zaiste wielką jest mądrość niemiecka! Ktoby zaś miał jakie co do tej mądrości powątpiewanie niech przyjedzie w nasze strony i przekona się naocznie w jakich, podczas żniw zwłaszcza, rolnik tutejszy znajduje się opalach, z powodu braku robotnika, który powolny zezwoleniu rządu pruskiego, wyszedł za granicę; — niech przyjrzy się ludowi naszemu, jak on, skutkiem swych wycieczek do Prus odmienia się zewnętrznie i wewnętrznie — a przyzna niezawodnie, że mądrość o jakiej mówię jest istotnie wielką, bardzo wielką!... Bo czyż nie trzeba posiadać wielkiej mądrości na to, aby nie mając samemu dość siły, umieć tę siłę wziąć zkadynąd i tym sposobem sobie ułatwić pracę a komuś utrudnić? — czyż nie trzeba wielkiej mądrości i na to jeszcze, aby sąsiadując z narodem przez siebie nienawidzonym umieć przy pomocy środków tak niewinnych jak werbunek „na robotę“, warstwom jego ludowym odjąć nietylko jego cechy zewnętrzne, jego ubiór na przykład, ale i wiarę jego, i moralność, czyli osłabić w nim te właśnie czynniki, które stanowią jego siłę wewnętrzną? Zaprawdę, powtarzam, trzeba na to być bardzo... mądrym. Ale z drugiej znów strony trzeba takiej podatności wpływom ubocznym, jaką polacy w ogóle a więc i chłop polski się odznacza, aby dojść do tego stanu do jakiego chłop ów dochodzi skutkiem swoich pruskich wycieczek i zarobków. Bo spójrzmy na parobka, który powrócił „z zagranicy“. Wyszedł on w siermiędze z samodzią, w swojej czapce typowej, w butach kupionych w Wieluniu na jarmarku — a powrócił przystrojony w kusy spencerek niemieckiego kroju, w czapkę z blaszką, w kamaszki i z zegarkiem w kieszonce od kamizelki. Ci co nie byli w Prusiech patrzą nań jak na raroga, często nie wiedząc kogo mają przed sobą, czy swego brata Wojtka lub Maćka, czy też „miemca“ Frytza lub Gotlieba. Chłop cieszy się z wrażenia jakie sprawia i rad zadziwa swoje otoczenie bardzo jeszcze. Wyszedł nabożnym tak, że poczytywał sobie za grzech śmiertelny niebytność choćby jednorazową w Niedziele na nabożeństwie; wrócił od wyzajonym od modlitwy, bo skutkiem braku w Prusiech kościołów po wsiach, przez cały ciąg swego pobytu „na robocie“, nie słyszał ani sygnaturki dzwoniącej na „Anioł Pański“, ani poważnego głosu organów, ani nauki kapłana nie uczestniczył ani w jednym nabożeństwie kościelnem. Wyszedł żywiąc przekonanie iż gwałcenie postów jest obrazą Boską, a wrócił przekonany przykładami pruskiemi, że Piątek taki dobry jak i Niedziela, a zaś post to „głupstwo“ (!) Wyszedł on jeszcze nieświadom gry w karty, stroniący od pijatyk i nie nadużywający rozrywek w rodzaju tańca w karczmie — wrócił z talią kart w kieszeni i ze znajomością kilku gier, oraz z przekonaniem, iż jeżeli się co dzień pracuje, to i co dzień bawić się trzeba. Wyszedł on nakoniec przywykły do szacunku względem starszych i przełożonych, sromający się wobec bezwstydu — wrócił zuchwały i zepsuty, bo do zuchwalstwa włożyły go warunki jego bytu „na robocie“, a do rozwiązłości znów pruskie przykłady i t. d.

Tak więc widzimy, że jakkolwiek książę Bismark dziś już nie opiekuje się nami osobiście, skutki tej jego opieki szkodzić nie przestają. Jaka na to rada? Nie kuszę się na podawanie rad żadnych i podnoszę kwestyę wycieczek ludu naszego do Prus dlatego jedynie, żeby zwrócić uwagę ogółu na zło jakiego wycieczki te są przyczyną. Niech zdolniejsi odemnie wyjaśnią tę kwestyę lepiej i niech na nią znajdą radę praktyczną a skuteczną.

Przenumerat „Roli“.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna

Kościoty. Kosztorysy przebudowy kościoła na Powązkach w Warszawie uzyskały już zatwierdzenie władzy ministerjalnej. Po załatwieniu przeto niektórych formalności, plany zwróconemi zostaną nadzorowi cmentarza, a z chwilą tą ma być bezwzględnie zarządzeniem rozpoczęcie robót.

Również po pewnych mało znaczących zmianach architektonicznych, zostały już przez ministerium zatwierdzone plany i kosztorysy nowego kościoła przy ulicy Dzielnej.

Projekt rozszerzenia kościoła w Mokotowie pod Warszawą przedstawionym został do uznania władzy duchownej,

Na odnowienie katedry Kieleckiej uzyskany został kredyt w sumie 8,000 rubli.

Jubileusz. Zasłużony pracownik na niwie pedagogicznej prof.

Skrzypiński, ku szczerzej radości wszystkich swoich, i dawnych i dzisiejszych, uczniów, odzyskał już w zupełności zdrowie. Wobec więc tego, album jubileuszowe zostanie wręczone czcigodnemu profesorowi w dniu 26 b. m. Termin ostateczny nadsyłania fotografii b. uczniów jubilatą, tudzież jego kolegów w zawodzie nauczycielskim, na ręce przełożonego znanej szkoły realnej p. Wojciecha Górskiego, oznaczono na dzień 23 b. m.

Ważną wiadomość podaje jedno z pism ruskich: „Sudebnaja Gazeta“. Według wiadomości tej, sprawy o bezprawne nabywanie przez żydów ziemi włościańskiej nie będą rozpoznawane przez sądy, lecz przez władzę administracyjną wyższą, z decyzji której ziemia będzie zwracana poprzednim prawym właścicielom.

Konkurs. Termin konkursu na najpraktyczniejsze wzory rejestrów gospodarczych ogłoszonych przez redakcję „Rolnika i Hodowcy“ upłynął z dniem 31 Marca r. b. Na konkurs ten nadesłano ogółem prac czternaście. Obecnie zaś przygotowują się kopie prac tychże, celem rozesłania ich przy odpowiedniej instrukcji, wszystkim kółkom sądzącym i towarzystwom rolniczym.

Sklepy chrześcijańskie. Z Wilna piszą do nas: Dzięki zrozumieniu nareszcie nieuniknionej konieczności spokojnej a wytrwałej obrony przed zalewem żydowskim, — dążność do popierania przedsięwzięć chrześcijańskich przejawia się i u nas w sposób, rzecz można, z każdym dniem wyraźniejszy. Sklepy chrześcijańskie w Wilnie doznają coraz lepszego powodzenia, a nawet takie „interesa“, które zdawały się być wyłącznym przywilejem urodzonych „kupeów“ żydowskich, — dziś w ręku chrześcijan prosperują dobrze. Za przykład posłużyćby mógł, między innymi, istniejący tu od lat kilku, pod firmą „Nadzieja“, chrześcijański skład sukna i towarów łokciowych p. Dawidowskiego, — przedsięwzięcie prowadzone uczciwie i cieszące się też, ku niemałemu naturalnie niezadowoleniu konkurentów starozakonnych, coraz liczniejszą klientelą.

Najwidoczniej może jednakże owo otrząsanie się z pod duszącej przewagi judaizmu pojawia się tu — u nas — w zawodzie i handlu aptekarskim. Po roku 1860 apteki zaczęły przechodzić tak gwałtownie w ręce Izraela, że na 10 aptek wileńskich — 4-ry, nawet w dzielnicach zamieszkałych najprzeważnie przez chrześcijan, stały się własnością żydów. Tymczasem dziś jest już nieco inaczej, a raczej dzieje się wprost przeciwnie. W ciągu ostatnich lat kilku dwie już z aptek żydowskich przeszły napowrót w ręce chrześcijańskie. Przed trzema laty aptekę Ś-to Jańską, która była niegdyś apteką Uniwersytecką i po przejściu w posiadanie żydowskie utraciła swą firmę, — nabył p. Rymaszewicz, oczyścił z brudów żydowskich i prowadzi bardzo porządnie. Obecnie zaś p. Ottowicz nabył aptekę przy ulicy Wielkiej po żydzie Zołkindzie. Była ona od lat kilkudziesięciu własnością żydowską, a dość było zajrzeć do jej laboratorium, którego okna wychodziły wprost na ulicę, aby nabrać pojęcia o panującym tam brudzie i niechlujstwie. Jest też nadzieja, że p. Ottowicz miłe te pozostałości po żydostwie co najrychlej usunie — i uczyni swą aptekę tem, czem właścicielowi być winna.

Pozostają tedy w Wilnie jeszcze dwie apteki w ręku żydowskim, a choć mieszczą się one przy ulicach głównie przez żydów zamieszkałych, miejmy przecież nadzieję, że również przejdą z czasem na własność i pod zarząd chrześcijan.

Oto wiązanka wiadomości dość, jak widzicie, pomyślnych i pocieszających. Raczcież im dać miejsce w Waszej „Roli“, bo, jak mniemam, wszystko to, co dotyczy wyzwania się z niewoli judaizmu i co o wyzwaniu się tem wymową faktów świadczy, jest rzeczą, dla czytelników Waszych i w ogóle dla ludzi pragnących szczerze dobra społeczeństwa nie-żydowskiego, najżywiej interesującą.

Falszerstwa. Jak dalece stała rubryka pod tym tytułkiem była w piśmie naszym potrzebną, świadczy choćby ta okoliczność, że do jej wypełniania stale i nieprzerwanie przybywają nam fakta. A oto jeden właśnie z najświeższych i prawdziwie charakterystycznych. Od lat dwudziestu kilku istnieje w Warszawie znana dobrze chrześcijańska fabryka czapek i kapeluszy pod firmą „Antoni Tuczyński“. Właściciel firmy pracą, zabiegliwością, a nadewszystko dobrym i sumiennym wyrobem, potrafił fabryce swojej zjednać szeroką w kraju popularność, a wychodzącemu z niej towarowi wziętość, — lecz tego właśnie pozazdrościli p. Tuczyńskowi szlachetni „obywatele starozakonni“ i dalejże uprawiać taki oto geszef: —

Z Płocka, Kalisza, Białej Podlaskiej, Pułtusza, Serocka, Węgrowa, Grodziska i z wielu miast innych, w których prowadzą swe „warsztaty“ czapnicy starozakonni, zjawiają się różnemi czasami komisyonerzy-furmani w magazynie p. Tuczyńskiego, kupują po kilka czapek dla każdej z onych miejscowości i zapłaciwszy należność, żądają bezwarunkowo oryginalnego rachunku z pokwitowaniem firmy. Następnie zaś poczciwi czapnicy-izraelici, u poczciwego również pieczętarza-współwyznawcy z Nalewek, każą sobie robić pieczęć firmową do najzupełniejszego złudzenia naśladowaną (okazy naśladowanej pieczęci takiej mamy właśnie przed sobą)

pieczęć firmy p. Tuczyńskiego, — z dodaniem delikatnej jedynie zmiany w nazwisku: „A. Stuczyna“ albo „A. Styczyna“ i pod taką, niegodnie sfalszowaną, osłoną uczciwej firmy chrześcijańskiej puszczają w świat swoją lichą tandetę, a w razie jakiegokolwiek wątpliwości ze strony nabywców, okazują im rachunek oryginalny tejże firmy warszawskiej.

Niezależnie atoli od tej i w taki sposób praktykowanej konkurencji czapników prowincjonalnych, — obsiadło firmę Tuczyńskiego aż czterech konkurentów warszawskich, sadowiąc się tuż obok, na tej samej ulicy i naśladowując znowu do złudzenia chociażby tylko urządzenie sklepowe. Że zaś konkurencji-śasiadzi nie zaniedbują przytem używania wszelkich sposobów w celu podkopania wyrobionej opinii firmy p. Tuczyńskiego, nie potrzeba chyba dodawać.

I dzieje się w ten sposób krzywda nie tylko uczciwej pracy fabrykanta-chrześciana, ale nadto dzieje się również krzywda niemała publiczności, która nabywając w dobrej wierze towar z fabryki Tuczyńskiego, nabywa raczej nędzną tandetę i fuszerkę nieistniejących zgoła „Stuczynów“ i „Styczynów“. Szwankuje na tem, rzecz prosta, dobre imię firmy, gdyż nie każdy dostrzeże ową różnicę delikatną w jednej tylko literze, cierpi też, powtarzamy, na bezczenej takiej manipulacji i interes ogółu, do wiadomości którego, celem ostrzeżenia go właśnie przed onem bezczesnym szalbierskim podajemy, sprawdzone przez nas najdokładniej, fakta powyższe.

Taką bywa konkurencja żydowska! — a nasi poczciwi głupackowie, wysławiający cnoty i mądrość Izraela powtarzają nam ciągle: ho, ho, żydzi — zabiegliwi, przedsiębiorczy to naród — to kupcy bardzo mądry, rozumni! Przepiękna mądrość!...

Z prasy. Od jednego z rzemieślników warszawskich, otrzymujemy list następujący: Szanowny Panie Redaktorze! Proszę, racz uwzględnić prośbę, ujmującą się o cześć swojego stanu, rzemieślnika i z tego co poniżej powiem zechciej zrobić stosowny w piśmie swoim użytek. „Kuryer Warszawski“, w którym różne bluźnierstwa i niedorzeczności znajdują stale miejsce, — a przedsiębiorczemu p. Salomonowi wszystko jest jedno, co się w jego piśmie drukuje, byleby tylko „goje“ czytali i składali prenumeratę, — pomieszcza obecnie, jak wiadomo, powieść sławnego (!) podróżnika brazylijskiego, p. Dygasińskiego. Jakkolwiek, przyznaję, byłem zaciekawiony, co też w tej powieści, z szumnym *à la Born* tytułem: „Na złamanie karku“, pan D. nam opowie, — to jednak przyznać i to muszę, że w nudnej tej gadaninie, nie znalazłem ani nauki, ani nawet rozrywki. Dopiero w N-rze 99-tym pan Dygasiński chciał widocznie rozerwać i zabawić publiczność kosztem rzemieślnika — szewca, którego przedstawia tam, jako typowego fałszerza, kłamcę, oszusta, pijaka i nieponia.

Nie wiem co tam ci szewcy nasi zawinili p. Dygasińskiemu i jaką ma on do nich urazę, ale mogę upewnić tegoż pana autora, że i pomiędzy szewcami są ludzie uczciwi, prawi i rzetelni, a chociaż mają oni do czynienia z dratwą, szydłem, kopytem, — mogą przecież i chcą dowiedzieć się czegoś pouczającego i czegoś, co się w świecie dzieje.

Tylko idźcie mi właśnie o to, aby tych wiadomości szukali niekoniecznie w piśmie żydowskim i to w piśmie takim, które w każdym numerze bezcześci niemal wszystko, co my szanujemy.

Wiem o tem, że przyzwyczajenie bywa drugą naturą; wiem też że liczni koledzy moi trzymają „Kuryera“ z którym od lat dziecinnych się żyli; ale, bądź jak bądź, powinniśmy przecież mieć do tyła taktu i zdrowego rozsądku, aby własnym zapracowanym groszem nie podtrzymywać pisma, które nam urąga i co nam drogie — zohydza.

Sądzę więc, że ogół kolegów mych w zawodzie podzielił zapatrywanie to moje i w imię poczucia własnej godności człowieczej, wyprosi z domów swoich pismo, które cześć naszą poniewiera. Inaczej wypadłoby chyba przypuszczać, że to co pisze p. Dygasiński, jest prawdą, to jest, że na szewców idą ludzie najgorsi, wyrzutki społeczeństwa, wyzute z wszelkiej uczciwości.

M. Kłyszewski,

Z teatru i muzyki. Z powodu żaloby Dworskiej po śmierci Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Olgi Teodorówny, widowiska w teatrach rządowych zostały na trzy dni zawieszane.

Najbliższą nowością na scenie teatru Rozmaitości ma być komedya Dumasa p. t. „Ojciec marnotrawny“. Rolę tytułową odegra p. Leszczyński.

W teatrze Małym odbywają się próby pamięciowe z nowej krotchwili Abrahamowicza, p. t. „Jubileusz“.

Trupa ruską p. Korsza odegrała w ubiegły Poniedziałek nader interesującą komedya Kryłowa p. t. „Bławatek“. Na temże przedstawieniu danym został wodewil p. t. „Sprzeczek w ognisku domowym“.

Zmarli: Ś. p. Franciszek Nassalski, obywatel ziemski, b. właściciel dóbr Zelgoszcz a następnie Pądnów, od lat kilku zamieszkały w Piotrkowie — zm. tamże w 65 roku życia. Prawość i szlachetność charakteru, obok serdecznej uczynności dla bliźnich, zdobyły stale piękną duszę zmarłego. Szanowany też powszechnie, ś. p. Franciszek dokonał sprawiedliwego żywota na ręku syna swe-

go kapłana, szanowanego profesora Seminarium Duchownego we Włocławku.

Ś. p. Antoni Rulikowski, radca Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, prawy i ogólnie szanowany obywatel ziemski — zm. w Lublinie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

16 Kwietnia 1891 r.

Bez względu na to, że wiadomości o widokach żniw w Ameryce, brzmią w ogóle dobrze, — niepomyślnie dane o urodzajach w Europie, wywołały na wszystkich rynkach zagranicznych gwałtowną wyżkę cen i nadzwyczaj mocne usposobienie. I u nas też, na naszych targach warszawskich, mamy dziś ceny takie o jakich, przed dwoma jeszcze tygodniami, żaden z producentów marzyłby nie śmiać.

Na Placu Witkowskiego płacono już pszenicę wyborową 8.00—8.30, średnią 7.60—7.80, ordynaryjną 7.30—7.50. Żyto wyborowe 5.50—5.60, średnie 5.30—5.40. Owies dobry 3.10—3.15, gorszy 2.60—2.90.

Na stacyi Praga usposobienie jest również bardzo mocne. Pszenicę wyborową płacono 125—130, średnią 115—120, ordynaryjną 105—110 kop. za pud. Żyto wyborowe 95—97, średnie 92—94, — ordynaryjne 88—90. Owies wyborowy 82—83, średni 79—80, ordynaryjny 74—76 kop. za pud.

W Odessie ceny również mocno wyżkowe. Pszenicę wyborową płacono 112—115, średnią 109—111 kop. za pud. Girkę sprzedawano po 106—107. Żyto 83—84 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie stale mocne. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.87—2.89. Rektyfikacja warszawska płaćła za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,85 rs.

Na rynku cukrowym dało się zauważyć większe cokolwiek ożywienie. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.10—3.12¹/₂; kostki 3.02¹/₂; za mączkę 2.75—2.76 za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki ciągle, co do ilości, jednokowa, przy cenach niezmiennych.

Na rynkach żywnościowych ceny artykułów takich jak: drób, nabiał i t. p. pozostają w ogólności bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Jan Dom... w Biał... — N-ra wysłane; za życzliwe słowa i przyrzeczone poparciu ślemy dzięki szczerze.

Sz. ks. J. Wiszniewski Ewersmuza Wit... gub. — Pieniądże otrzymaliśmy; wszystkie N-ra, poczynając od 4-go z r. b., wysłane i żądane pisma zaprenumerowane. Przypada nam wszakże jeszcze od Szanownego Księdza Dobrodziejca za półrocze 2-gie roku zeszłego 1890—rs. 4.

Pani Sowa... w Pol... — Z przyjemnością wysyłamy dalej. Za życzliwość dziękujemy serdecznie.

Przenumeracje M. M. — Raczy Szanowna Pani udać się do Szanownej Dyrektorki Siostr Miłosierdzia w zakładzie S-go Kazimierza przy ulicy Tamka w Warszawie, a tam wszelkie i najdokładniejsze informacje udzielone Jej będą.

„Niemiałemu“ — Tylko ustnie — w godzinach popołudniowych — moglibyśmy szanownemu panu udzielić żądane informacje.

Massarzystce. — Przepraszamy, ale tego rodzaju objaśnień, choćbyśmy chcieli, dawać nie możemy.

P. Gryf... w Sand... — Dziękujemy bardzo, ale pomimo szczerzej chęci, nateraz przynajmniej, skorzystać nie możemy. Zachowamy to jednak na chwilę bardziej sprzyjającą.

X. X. z nad Warty. — Dziękujemy uprzejmie, — pomieścimy w jednym z N-rów najbliższych.

„Zacietrzewionemu“ — Dziwi to sz. pana, że „Kuryer Warszawski“, ganiąc francuzkie dzieło, czyli właściwie jedno więcej francuzko-literackie błazeństwo p. t. „Precz z małżeństwem“ (!) w tymże samym N-rze, tylko że na innej stronie, w myśl tegoż błazeństwa, pomieszcza bezczną „korespondencję prywatną“, w której jakiś dziękuje jakiejś „że do ostatniej chwili była mu usługą“. Również dziwi to sz. pana, że na interpelację pańską z tego powodu „Kuryer“ nie odpowiedział; dla nas jednakże zarówno jedno jak drugie jest rzeczą naturalną. W gruncie rzeczy „Kuryer“ jest pisemkiem i y d o w s k o - b e z w y z n a n i o w e m, jakkolwiek nie chciałby ostatecznie zrazić do siebie żywiołów zachowawczych. — Z tego zaś względu popelnia on tak częste i liczne niekonsekwencje, że gdyby chciał je wszystkie „wyjaśniać“, — za brakłoby mu miejsca, nie mówiąc już o tem, że przy „wyjaśnieniach“ płodźby musiał znowu licniejsze jeszcze absurda. Lepiej więc czyni już dla siebie gdy — milczy.

Kolejarzowi z drogi Iwangr... — Prosimy o cierpliwość; będzie w przyszłym N-rze.

PRACOWNIA UBIORÓW KOŚCIELNYCH
JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ
Warszawa, Nowy-Swiat 54.

Posiada znaczny wybór gotowych aparatów, oraz wszelkich materjałów do tychże. Pracowniom ustępuje się rabat.

REKLAMY

(165) **CEMENT PORTLAND** (20-2)
Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogulotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w kantorze firmy:
Z. A. KRAJEWSKI
Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefon Nr. 28.

HERBATĘ 260-3-3
Świeżą aromatyczną otrzymuje stale SKŁAD
M. Szumilina (eqz. 50 lat) Nowy-Swiat 65,
róg Ś-to Krzyckiej (Filia w Lublinie, Krak. Przedm. 186).

APTEKA WENDY i WIOROGÓRSKIEGO
w Warszawie, 43. Krakowskie-Przedmieście 43.
wyrabia
RESTITUTIONS-FLUID dla koni
znakomicie działający jako środek zewnętrzny przy chorobach nóg, jako to: reumatyzmach, artrytyzmach, wypleczeniach i t. p.
Restitutions-Fluid wcierany w rozcięczeniu 2—3 częściami wody, wzmacnia koniom nogi.
Cena butelki (szampanki) rs. 1 kop. 50. (76-20-20)

(269) Poleca się pierwszorzędną a taną (52-4)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Fabryka Drzwiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.
ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elektoralna 14.

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów Giełżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport **Firanek** białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechtys łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (38-52-16)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH
W. POMORSKIEJ,
149. Marszałkowska 149,
wprost Zielonego Placu.
lewa oficyna — parter. (200-26-7)

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży
I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (37-52-16)

ZAKŁAD TAPICERSKI i DEKORACYJNY
H. ROSŁONIEWSKIEGO
W WARSZAWIE
Marszałkowska 116 (35-52-42)

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapicerski wchodzące.

KAFLI Pieców zwyczajnych i Berlińskich i Kominków salonowych fabryka
MIKOŁAJ ŚCIEGOSZ,
w Warszawie, Nizka Nr. 39. (199-26-6)

POLECA: WSZELKIE PRZYBORY DO PODROZI, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA, PŁASZCZE, KURTKI, PUGILARESY, PORTMONETKI, WORECZKI, PORTCIGARY, GERTRY, KAFTANY, Obowią filcowe.
Fabryka KUFRÓW, T. L. BREYMEYER WARSZAWA Królewska Nr. 1, róg Krak. Przedm.
WALIZ i TOREB
 233-15-6
 45-52-31

S. PRZEZDZIECKI *Wybór materiałów. Ceny umiarkowane.*
 Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.
SPECYJALNY MAGAZYN
UBIÓRÓW DZIECINNYCH
 mundur, Sznele i Bluzy dla uczniów.
 Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i zagwarantowana kaucją złożoną w Kassie Gubernialnej, **Warszawska Sala Licytacyjna,** Królewska № 16, obok Giełdy.

Przyjmuje w Komis do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty. Sprzedaż z wolnej ręki od godziny 9 rano do 8 wieczorem. Licytuje co Piątek i Sobotę. Przyjmuje meble i inne sprzęty na przechowanie. Urządza licytacje w prywatnych mieszkaniach i magazynach.

92-26-9

Centralny Magazyn Braci J. i A. ASŁANIDI
TABACZNY
 z Rostowa nad Donem, 140 Marszałkowska 140.
 Otrzymał świeży transport Tytoniów własnej fabryki od Rsr. 1 do Rsr. 8 za funt i ma zaszczyt takowe polecić Szanow. Publiczności. Rekomenduje również znakomitej dobroci, nowowypuszczone papierosy „AKTRYSSA“ w cenie 6 kop. za 10 sztuk.

Mam honor zawiadomić JWW. Panów, iż z dniem 1 kwietnia r. b. przeniosłem Zakład mój na ulicę Hr. BERGA Nr. 8.
 Z szacunkiem

Stanisław Laurent.

301-6-2

Mam honor zawiadomić W. W. Panów, iż otworzyłem
ZAKŁAD KRAWIECKI
L. FRENTZEL,
 6. Nowo-Senatorska 6. 279-12-3

ZAPRAWY DO PODŁÓG
Farby olejne i suche
POKOST I LAKIERY
 poleca
SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB
KONARZEWSKIEGO I S-ki
 w Warszawie, ulica Bracka Nr. 22. 2-41 31

Z powodu choroby jest do sprzedania
SKŁEP CHRZEŚCIAŃSKI
Spożywczo-kolonialny i Tabaczný,
 NA PROWINCYI.
 Wiadomości do bliższego porozumiewania się proszę składać w Redakcyi „Roli“ dla: „Sklep spożywczy“. 000-3-2

Fabryczny Skład Dywanów
GUSTAW ARNOLD i S-ka 261-10-5
 ulica Hr. Kotzebue Nr. 2, — róg Wierzbowej,
 poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych:
Dywany Kościelne od Rs. 38—Rs. 500.
Dywany Salonowe Axminster, Smyrneńskie i t. p., od Rs. 10 do Rs. 600.
Dywaniki od Rs. 2 do Rs. 12.
Firanki lokelowe szerokości 2/3, łokcia po 12 1/2, 15, 18, 20, 21 k.
Firanki 2 1/2 szerokości po 40, 45, 50, 55 kop. za łokieć.
Firanki Okno od Rs. 1,25 do Rs. 20.
 Wszelkie zamówienia na Dywany Kościelne i Salonowe, w każdej wielkości i rysunku, podług własnych lub danych nam wzorów, wykonywamy w krótkim czasie, — po cenach fabrycznych.

Fabryka robót Kościelnych i Salonowych 178
K. LUPIŃSKI 12
 w Warszawie. — Leszno Nr. 8. 7
 Wykonywa wszelkie roboty sumiennie, na żądanie własnym kosztem.

MIODOSYTANIA
K. MIESZKOWSKIEGO
 27. Nowy-Swiat 27.
 poleca: **Miody** stare, czyste, w różnych gatunkach — **Wina** owocowe. — **Pierniki** różne. — **Patoke** i **Wosk**
 W specjalnie urządzonej **poкою** przy sklepie miód na lampki od 7-miu kop.
 Zwracam uwagę na moje **Ocety miodowe i owocowe.**
CENNIKI NA ŻĄDANIE. 206-12-6

ZAKŁAD NOŻOWNICZY
M. Truszkowskiego
 ulica Długa Nr. 5, w Warszawie
 przyjmuje wszelkie obatalunki i reperacje oraz do szlifowania Brzytwy, Nożyczki, Instrumenta doktorskie i felcerskie oraz Pałasze, Kindżały, Sztylety. 214-18-7

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga Reussnera
NAJLEPSZA METODA
 do nauczania się w 3-ch Miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop 60,—komplet t.j. oba kursa razem rs. 2. **Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 30, 15 i 7 1/2. **Najnowszy Elementarz Polski** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 15 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nie na przesyłkę książek. **Skład główny u Autora (Reussnera) ulica Marszałkowska Nr. 142 w Warszawie.** (73-18-14)

KAROL MINIEWSKI KRAWIEC

Senatorska № 29, I-sze piętro, vis-à-vis A. Feista, obok kościoła Ś-go Antoniego.

Otrzymał towary sezonowe tak krajowe jak i zagraniczne.
Obstalunki wykonywa po cenach b. przystępnych.

Nr. 18. Erywańska Nr. 18, róg Marszałkowskiej, Nr. 18.

Firma egzystuje od r. 1853.



Firma egzystuje od r. 1853.

MOCKBA 1882.Г.

WIN KRYMSKICH: STOŁOWYCH, BIAŁYCH, CZERWONYCH I SZAMPAŃSKICH

J. M. CHRISTOFOROWA I S-KI

na południowym brzegu Krymu, posiada asortyment tychże Win, w cenach od 60 kop. do 3 rs. butelka. — Opakowanie po cenie kosztu — Cenniki na żądanie wysyła się franco. — PP. Handlujacym odstępnie się odpowiedni rabat. Dla gubernii Kieleckiej wyłączna sprzedaż u p. J. Anderszewskiego w Kielcach. W Lublinie u p. H. Ordynca, dawniej W. Nowickiego. W Częstochowie u J. Flatau



247-6-5



Skład Maszyn do Szycia

„SINGERA“ i „WHEELER & WILSON“.

MASZYNY DO POŃCZOCH z hartowanymi łożyskami.

Rowery. firmy Dürkopa i z Mühlhausen,

na rozplaty tygodniowe lub miesięczne.

JULJAN BERG, Mazowiecka 16.



S. Wrotnowski,

Czysta 2,

poleca wybór
WÓZKÓW DZIECINNYCH

od Rs. 7,50. 242-10-5

WAPNO SULEJOWSKIE

w bryłach i lasowane na łokcie, Cement krajowy i zagraulezny, Gips, Glinkę, Cegle ogniotrwałą, poleca Skład materiałów budowlanych

M. Radecki,

Okopowa Nr. 18, wprost ulicy Krochmalnej.

Odstawa natychmiastowa, po cenach najniższych. Połączenie telefonem Nr. 116. 295-16-25

PP. RZĄDCY DÓBR

i wogóle oficyaliści rolni, jak i osoby liczne stosunki z rolnikami mające, w celu otrzymania sposobności uczciwego zarobku przy sprzedaży towaru niezbędnego dla każdego rolnika, zechcą nadesłać swe adresy pod B. L. 399, poste-restante, Warszawa. 296-3-2

MAGAZYN OBUWIA MĘZKIEGO

SZYMONA KLIMEK

przeniesiony z ulicy Mazowieckiej na ulicę Ś-to Krzyżką Nr. 3, drugi dom od Nowego-Swlatu. (139-12-11)

Blacharskie wyroby, krycie i malowanie dachów, wszelkie reperacje, najtaniej u

J. OZGE,

Wspólna Nr. 7 w Warszawie. 291-12-2



175-12-7

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH i BRONZOWYCH

Egzystująca od roku 1856

BRACI HENNEBERG.

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i bronzowych, trwało, sumiennie wykończonych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w **magazynach:**

Plac Teatralny Nr. 11

i róg Krakowskiego-Przedmieścia i Trebackiej.

Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami: na ostatnich trzech Medale Złote. 00-6-1

Stolarz Radziszewski,

Sienna Nr. 13,

dokładnie reparuje Meble stare, Antyki, tudzież wyrabia Meble specjalne, czarne machoniowe, adrowane i inkrustowane z bronzami.

173

12

8

SKRÓCONY CENNIK NASION

Domu Rolniczo-Handlowego

RODKIEWICZ I ZAŁUSKA

w Warszawie,

ulica Miodowa Nr. 15.

UWAGA. Cennik główny ilustrowany wysyłamy na żądanie bezpłatnie. Listowne zamówienia załatwiane są natychmiast.

Wyszczególnienie.		Cen. Funt	Wyszczególnienie.		Cen. Funt	Wyszczególnienie.		Funt Lut.				
Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Kopiejki		Kopiejki				
Trawy:												
Brzanka łąk. v. Tymoteusz, Phleum pratense	10	20	Buraki pastewne faszkiowate żółte	20	25	Ogórki Wężowe białe	350	15				
Grzebienica, Cynosurus cristatus	50	55	" " " ezerwone	20	25	" Muromskie	350	15				
Kłosówka wełnista, Holcus lanatus.	17	25	" " Mamutowe	22	25	" Korniszonowe	180	10				
Kostrzewa czerwona, Festuca rubra	20	25	" " Tankard	25	30	" inspektowe poreya 15 kop.	—	—				
" łąkowa, Festuca pratensis	30	35	" " Oberndorfskie żółte	25	30	Pieprz turecki	150	10				
" owcza, Festuca ovina	17	25	" " " ezerwone	25	30	Pietruszka cukrowa gruba	35	3				
" twardawa, Festuca duroscula	25	30	Buraki pastewne Lejtowickie	22	25	Pomidory wielkie ezerwone	200	10				
" różnolistna, Festuca heterophylla	35	40	Brukiew pastewna Pomerąńska	35	40	Pory letnie Francuzkie	75	5				
" wyniosła, Festuca elatior	30	35	" " Rutabaga	45	50	" zimowe Rueńskie	150	10				
Manna wodna, Poa aquatica	40	45	Jarmuż pastewny tywiącogłowiasty.	—	150	Rzepa stolowa biała	70	5				
Mieliczka amerykańska, Agrostis dispar	40	45	Marchew pastewna olbrzymia biała z zieloną główką	25	30	" " żółta	70	5				
" biała, Agrostis alba	30	35	Marchew (obtarte nasienie)	35	40	Rzodkiew zimowa czarna	50	5				
" rozłogowa, Agrostis stolon	35	40	" Altringhamska ezerwona.	45	50	" letnia biała długa	50	5				
Mochar, Panicum germanicum	12	15	" pomarańczowa wielka	40	45	Rzodkiewka okrągła szkarłatna	60	5				
Mozga, Phalaris arundinacea	65	70	" Saalfedzka	35	40	" " biał. końcami	80	5				
Perz, Triticum repens	10	15	" ezerwona wielka długa	30	35	" " biała	60	5				
Proso cukrowe, Sorghum sacharatum	25	30	Rosliny techniczne:									
" olbrzymie, Holcus Sorghum	25	30	Juda, Corchorus textilis	400	20	Sulata głowista Sztajnkopf	180	10				
" kalifornijskie, Panicum spec.	15	20	Kawa Szwedzka, Astragal. beat.	100	8	" " Azyatycka	200	10				
" perłowe, Pencilaria spicata	—	150	Kolender, Coriandrum sativ.	40	3	" " Paryzka	250	15				
Palczatka krwawa, Digitaria sanguinalis	12	15	Konopie Piemonekie	60	5	Selery głabiaste Erfurckie	200	10				
Rajgras angielski, Lolium perenne	12	15	" Turjngskie	25	3	Szczaw Belleville	120	6				
" Pacey'a L.p. tenue	15	20	Lalemanca oleista	20	3	Szparagi Erfurckie	120	10				
" Włoski, Lolium italicum	17	25	Len Rygski	15	3	Szpinak wielki okrąglisty	30	3				
" Francuzki, Avena elatior	35	40	" Amerykański biały	40	5	Kwiaty letnie.						
Śmiałek darniowy, Aira caespitosa.	15	20	Mak biały z zamkniętymi główkami.	30	3	Lewkonia pełna Angielska	400	15				
" pogięty, Aira flexuosa	15	20	" niebieski	30	3	" " wielkokwiatowa	500	15				
Stokłosa bezostna, Bromus inermis	20	25	Rezeda farbiarska, Reseda luteola	150	10	Astry Piwoniowe piramid.	—	15				
" łąkowa, Bromus pratensis	25	30	Rzepik letni Cent. Rs. 10	15	3	Różane wielkokwiatowe	—	10				
" olbrzymia, Bromus gigant.	20	25	Rzepak letni gruby Holend. „ „ 10	15	3	Balsaminy pełne różnokolorowe	—	8				
Tonka wonna, Antoxanthum odor.	100	110	" zimowy olbrzymi Raps „ „ 10	15	3	Płomyki, Phlox Drummond	—	10				
" jednoroż., Antoxanthum Puelli	40	45	Rumianek pospolity	—	30	Lwia paszcza	20	5				
Trawa kupkowa, Dactylis glomerata	30	35	Tytoń turecki Latakiah	—	60	Grzebionatka, Celosia cristata	—	10				
Wiklina gajowa, Poa nemoralis	45	50	" Amerykański Havanna	—	60	Lak pełny różnokolorowy	—	15				
" łąkowa, Poa pratensis	30	35	Rosliny pazozolne:									
" szorstka, Poa trivialis	60	65	Hyzop, Hyssopus officinalis	150	10	Ostrożka różnokolorowa	50	5				
Wyczyniec łąkowy, Alopecurus pratensis	60	65	Melisa cytrynowa, Melisa offic.	300	15	Goździk chiński różnokolorowy	100	10				
Koński ząb, Zea Mais	6	10	Miodunka włoska, Anechusa it.	350	15	Groszek pachnący	10	5				
Mięszanki:												
№ I na gruntu lekkie i piaszczyste	12	20	Pszczelnik, Draecephalum mold.	120	10	Stroiczka, Lobelia erinus	100	10				
№ II na gruntu piaszczysto-gliniaste, na kilkoletnie pastwisko	15	20	Wiązanka, Phacelia congesta	200	15	Cudaczek, Mirabilis Jalapa	10	5				
№ III na gruntu zimne, sapowate, wilgotne	20	25	Żmijowiec, Echium vulgare	150	10	Zawieratka, Potunia hybr.	120	10				
№ IV na gruntu w dobrej glebie	25	30	Warzywa:									
№ V na łąki	17	25	Arbuzy wielkie z czarnem ziarnem	250	15	Bób Windsor Imperial	30	3				
№ VI na gazon i trawniki	25	30	Brukiew szmalcowa biała	40	5	Brukiew " " żółta	45	5				
Rosliny liściaste:												
Babka lancetowata, Plant. lanceol.	10	15	Buraki ćwikłowe okrągłe	40	5	" " Egipskie	70	5				
Bobik koński, Vicia Faba equina	5	10	" " " " "	70	5	Cebula Zittauska	200	10				
Gorzyczka biała, Sinapis alba	8	15	Cebula " " "	240	15	" Madeira olbrzymia	240	15				
Janowiec, Ulex europaeus	—	70	Cykorya Magdeburska	70	5	" " " "	70	5				
Kmin, Carum Carvi	25	30	Dynia centnarowa żółta	—	30	Fasola pieszka biała Holenderska	40	3				
Łubin biały, Lupinus albus	3	6	Fasola " " " "	40	3	" " " ryżowa drobna	40	3				
" niebieski, Lupinus angustifolius	2	6	" " " " "	40	3	" " " Chińska szparagowa.	50	5				
" żółty, Lupinus luteus	250	6	" " " " "	40	3	" " tyczkowa Algierska szparag.	60	5				
" czarny, Lupinus lutens	4	10	" " " " "	40	3	" " " szablata wielka	60	5				
" trwały, Lupinus perennis	—	120	" " " " "	40	3	" " " perłowa	60	5				
Rutewka, Galega officinalis	—	80	" " " " "	40	3	Groch cukrowy Angielski	45	3				
Seradella, Ornithopus sativus	7	10	" " " " "	40	3	" " de Grace	100	8				
Szparek zwyczajny, Spargula arvensis	2	10	" " " " "	40	3	" " luskowy de Grace	30	3				
" olbrzymi, Spargula maxima	3	10	" " " " "	40	3	" " majowy	30	3				
Wyka siewna, Vicia sativa	3	10	Jarmuż zielony kędzierzawy	120	10	Kalfiory Algierskie	—	70				
" piaskowa, Vicia villosa	25	25	" " " " "	—	70	" " Azyatyckie wczesne	800	30				
Koniczyny:												
Espareceta, Onobrychis sativa	8	10	" " " " "	—	70	" " Angielskie późne	800	30				
Komonica, Lotus vilosus	70	75	" " " " "	—	70	" " Erfurckie olbrzymie	—	150				
Koniczyna czerwona, T. pratense	18	30	" " " " "	—	70	Kalarepa Wiedeńska biała	200	10				
" biała, Trifolium repens	25	30	" " " " "	—	70	" " " niebieska	200	10				
" Szwedzka, T. hybridum	25	30	" " " " "	—	70	Kapusta głow. biała Brunświcka	300	15				
" szkarłatna, T. incarnat	20	25	" " " " "	—	70	" " " centnarowa	250	10				
Kozleradka, Trigonella feonum gr.	25	30	" " " " "	—	70	" " " Szwajfure. najw.	400	15				
Lucerna niebieska, Medicago sat.	45	50	" " " " "	—	70	" " " majowa	200	10				
" piaskowa, M. media	55	60	" " " " "	—	70	" " " ezerwona Utrechtska	350	15				
" chmielowa, M. lupulina	20	25	" " " " "	—	70	" " " Włoska Marcelin	150	10				
Nostrzyk olbrzymi, Molilotus albus	30	35	" " " " "	—	70	" " " Brukselska	200	10				
Przelot, Anthyllis vulneraria	25	30	Karczochy Francuzkie zielone	—	20	Karotta Duwikska półdługa	90	6				
Rosliny okopowe:												
Buraki pastewne pałkowe żółte	20	25	" " " " "	—	20	Kukurudza Crosby bardzo słodka	60	5				
" " " ezerwone.	20	25	Melony Ananasowe poreya 15 kop.	—	80	Kantalupy Prescott porc. 15 k.	—	150				
Warzywa:												
Rosliny okopowe:												
Buraki pastewne pałkowe żółte	20	25	Ogórki Ateńskie zielone walcow.	450	20	" " " " "	450	20				
" " " ezerwone.	20	25	" " " " "	350	15	" " " " "	350	15				
Rosliny okopowe:												
Buraki pastewne pałkowe żółte	20	25	" " " " "	350	15	" " " " "	350	15				
" " " ezerwone.	20	25	" " " " "	350	15	" " " " "	350	15				

Apteka, Poczta, Telegraf,
Sklepy,
2-ie Restauracye.

ZAKŁAD LECZNICZY NAŁĘCZÓW.

5 godzin od Warszawy
1 godzina od Lublina
4 wiorsty od st. kolei Nad-
wiślańskiej Nałęczów.
Powozy i omnibus na pocią-
gi pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości, urządony wykwinnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1). Instytut hydropatyczny urządony wzo-
rowo z zastosowaniem elektryczności, massażu, wód mineralnych i kuracji dytetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskie-
go. 2) Łazienki do kąpeli żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbadom w Franzensbadzie, Igliwowych i wszelkich
sztucznych. Woda Nałęczowska odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja
do 15 Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, kataru dróg oddechowych, wycieńczenia, otyłość, blednicę, choroby
kobiecie i t. d.

W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci specjaliści: Dr. H. Nussbaum, Dollński i Chelchowski.

Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rubli — w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracya Za-
kładu, — w Warszawie Dr. W. Lasocki, Plac S go Aleksandra № 10, miesz. 9. (311-2-1)

HANDEL Jana Bartold

Marszałkowska 138,

W WARSZAWIE,

poleca:

Jabłka tyrolskie, Winogrona, Pomarańcze, oraz
wszelkie nowalje. 260-3-1

SPECYALNY MAGAZYN

wyrobów elektro-technicznych

jako to:

Dzwonki elekt.-alarmujące i zвычайne. Elementy różnych syste-
mów. Drut, Przyciski, Telefony z mikrofonami. Zapalniczki elekt.
po 8 rs. Apparata indukcyjne i galwaniczne. Komplet dzwonka
elekt. z tym przyciskiem i elementem 30 łokci drutu 7 rs. z 2-ma
el. 10 rs. 75 kop. 000-34-1

Cenniki wysyłam na żądanie. — Ceny fabryczne.

Fr. Czerwiński, Mechanik, Trębacka Nr. 2.

Urządzą dzwonki i telefony

w Warszawie i na prowincyi.

OSTRZEŻENIE!

od właściciela FABRYKI CZAPEK I KAPELUSZY,

25 lat przy ulicy Podwał Nr. 16, istniejącej

POD FIRMA 288-4-2

„Antoni TUCZYN”

Z dziwną zaciekleścią rzucili się od pe-
wnego czasu prowincjonalni i miejscowi
czapnicy do podrabiania mojej firmy.

Często mam sposobność widzieć fałszowa-
ne okazy czapek, z Płocka, Kalisza, Biał-
Siedleckiej, Pułtusza, Serocka, Węgrowa,
Grodziska i innych miejscowości.

Większość fałszerzy używa całkowicie
etykiety „ANTONI TUCZYN” zastania-
jąc się rachunkiem na zakupione czapki w
składzie moim (jakies pół tuzina rocznie).

Inni zaś podszywają się pod moje firmę, zmy-
słaniem nazwiskiem „A. STUCZYN” lub „A. STYCZYN” Warszawa.

Zanim przeciwko fałszerzom wystąpię na drogę sądową, mam sobie
za obowiązek przestrzedz Szanowną Publiczność, aby uchronić ją od wy-
zysku, a firmę moją od podejrzenia, iż tak lichy towary sprzedaje.

Dezw. przez Depart. Med. oraz Radę Lek. i Dep. przem i hand.
w Petersburgu 270-26-3

„DENTOR”

Środek dlo konserwowania ust i t. p. — Flakon za rs. 1 wystarcza
na 4 miesiące. — Opis gratis i franco.

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i perfumeryi.

NOŻE

Nożyczki, Syczoryki, Brzytwy i w ogóle wyroby stalowe
ostre poleca znana firma: **R. SCHULER**
(174-18-7)
gwarantująca za każdy przedmiot swego wyrobu. Maga-
zyn główny Żabia 4. Fabryka Nowo-Karmelicka 7.

Wystawa Tkacka
Warszawa 1888 r.
List pochwalny.

**SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI
A. DREXERA**
Warszawa, wprost Hotelu Rzymskiego i Nicała Nr. 2,
poleca po najprzystępniejszych cenach
Koldry watowe i flanelowe, Materace, Poduszki Pie-
rze, Kapy, Bieliznę pościelową, Łóżka żelazne, Wóz-
ki dzieciinne. Obstalunki wyprawowe wykonywa w ozna-
czonym czasie.
Wata higieniczna z owczej wełny.

312-12-1

**MEDAL
zasługi**
Lwów 1877.

Wielki medal srebrny



FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz.
W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w Warszawie Plac Bankowy.
Cenniki franco i gratis.

OKAZY WYROBÓW
na Stałej Wystawie
Prób i Wzorów
(W Gmachu Muzeum)
10-1

WINO Szampańskie Krajowe

firmy
„JEAN de PRUNELLE”

wyrobiane systemem francuskim, za pomocą naturalnej fer-
mentacyi, lepsze w smaku i gatunku od wszelkich innych
wyrobianych za pomocą maszyny, — znajduje się we wszyst-
kich większych handlach win, tak w mieście jak i na prowinc-
yi. Ceny równe cenom win ruskich musujących.
Kantor fabryki: Sapieżyńska 10. 266-12-5

Zakład Wyrobów Bronzowych i Platerowanych

L. S. Maciejewskich
W WARSZAWIE
(148-12-9)
ulica Elektońska Nr. 17.

NAJTAŃSZY SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

W. Michalskiego, Miodowa 19.

OBICIA najświeższe desenie od 10 kop. rolka. ROLETY drylicho-
we kolorowe i patyczkowe. CERATY na podłogi i stoły, różnego
rodzaju. OBRUSY na stoły i DYWANY pod stoły. CHODNIKI
ceratowe i kokosowe. GZEMSY do franek. OZDOBY na sufity
z masy papierowej.
Poleca po cenach prawdziwie niskich. 283-10-1

SKŁAD

Materyałów Aptecznych i Farb J. LISICKIEGO,

w Warszawie, ulica Twarda Nr. 2. 197-12-7

SPRZEDAŻ MYDEŁ I ŚWIEC

z renomowanej, od 1853 roku istniejącej firmy

LUDWIKA STENTZEL

uskuteczniła się w składzie przy ulicy Pańskiej Nr. 5.

CENY FABRYCZNE.

140-6-6

Kompletne urządzenia mleczarni i serowarni najodpowiedniej do miejscowych warunków i potrzeb gospodarczych.

Kierzenie i wgniatacze do masła. Chłodniki. Ogrzewacze. Aparaty pasteryzacyjne do mleka etc. Stalki blaszane dla potrzeb mleczarskich, iloczony i podwójnie w kotle angielską cyną białone.

000-3-1 **Separatory de Laval — przeszło 25,000 w użyciu.**

Ręczny: Baby S. na 55 kw. Rs. 150 || Ręczny poziomy K. na 150 kw. Rs. 300
 " : " Alfa " 125 " " " 200 || " K. Alfa " 250 " " " 375
 Separatory manewrowe i parowe na 400 — 1500 kw. od 400 — 750 Rs.

Dr. K. A. baron LESSER, w Warszawie, **Sienna Nr. 26, Parter.**
 Udziela porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich od 8—12 rano i od 5—7 po południu



Fabryka Instrumentów Muzycznych dawniej JANA RUDERTA.

Najstarsza w kraju, egzystuje od 1826 roku.

Poleca struny Włoskie i Niemieckie wszystkich gatunków, oraz wielki wybór Skrzypiec, Altówek, Wiolonczelli starych, ogranych, w różnych gatunkach, po cenie możliwie niskiej. Handlującym odstępuje rabat.

Plac Zamkowy Nr. 97/33 dom własny. (000-3-1)

Ludwik Chruścicki

LABORATORYUM ŚRODKÓW ODŻYWCZYCH

W. Hebdy,

Aleja Jerozolimska Nr. 80 w Warszawie.

Poleca odżywcze środki dla rekonwalescentów, dzieci i osób wycieńczonych mianowicie: Sok mięsny świeży, niezawodny środek wzmacniający i lekkostrawny Wyciąg trzuskowy przepisu D-ra M. Rajchmana, proszek mięsny Racalont des Arabes nadzwyczaj smaczny i posilny napój. Kawę leczniczą, Kakao słodowe, Kaszkę posilną i Lipaninę, czyli tran bez wstrętnego smaku tranu.

000-6-1

Predsiębiorstwo robót betono-cementowych systemem francuzkim i tak zw. „Monier”

K. GAGATNICKI,

70 Pańska, Warszawa, telefon Nr. 595.

Projektuje i wykonywa wszelkie roboty betono-cementowe, a mianowicie:

1. Posadzki wszelkiego rodzaju, tak płytowe jak robione na miejscu z jednej sztuki, gładkie i deseniowe, ciemne i jasne.
2. Trotuary (chodniki) uliczne z płyt lub na miejscu robione z jednej sztuki.
3. Kamienie kanałowe dla kanalizacyi.
4. Studzienki dla kanalizacyi.
5. Groby całkowite z betono-cementu trwalsze i ładniej wyglądające od murowanych z cegły na cement.

Ważna uwaga. Mogą być w bardzo krótkim czasie budowane i natychmiast oddane do użytku (w stosunku do murowanych z cegły).
 6. Sklepienia ogniotrwałe lekkie i bardzo mocne.
 7. Lodownie dla browarów i t. p.
 Cement używany do robot z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.

Za sumienne wykonanie robót gwarancya. 000-3-1

Róg Marszałkowskiej

KRAWIEC UBIORÓW MĘZKICH

Przyjmuje wszelkie obstalunki z powierzzonego i własnego materiału niedrogo, na przykład garnitury marynarkowe od 15 rs; spodnie kortowe od rs. 3 kop. 50, oraz materiały na takowe sprzedaje niedrogo.

(23-52-30)

CHMURCZYŃSKI.

Nowogrodzka Nr. 30.

Fabryka Ram Złoconych i wszelkich wyrobów Kościelnych Władysława Sakowicza

istniejąca przy ulicy Długiej Nr. 28.

Przyjmuje obstalunki na budowy Ołtarzy, Ambon, Chrzcielnice, Feretro-ny do Rezurekcyi i t. p. Gustownie i trwały. Ramy różnego rodzaju tak złoczone jak z różnorodnego drzewa. Uskutecznia złoczenie Mebli oraz odnawia stare ramy i rzeźby po cenach przystępnych. (185-6-4)

Medal Srebrny, Warszawa 1890.

FABRYKA SKÓR i Pasów do Maszyn

J. Soleckiego,

W WARSZAWIE, ulica Wolska Nr. 47.



SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-KA

Przysięgły dostawca Win dla Kościołów W WARSZAWIE Krakowskie-Przedmieście Nr. 6 wprost Kościoła Ś-go-Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe **Wina Węgierskie** w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysyła do wszystkich stacyi kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie umiarkowanych

w baryłkach, począwszy o 13 garncy, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lub na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Odbiorcom, sprowadzającym wina wprost z Węgier—zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancyi i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstawienie przeznaczone szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają. Na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuzkie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuzkie Yquemy i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od nas. (30-24-21)

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM NA WYSTAWIE WARSZAWSKIEJ W 1885 ROKU.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

Józef Szymański i Syn

w Warszawie, Chłodna Nr 34.

PRACOWNIA OBUWIA MĘZKIEGO

ANTONIEGO MIKKE

w Warszawie, ul. Nowy-Świat Nr. 46.

Wykonuje obuwie po cenach niskich, a mianowicie: kamasze z hamburskiej skóry od rs. 4 kop. 50. Buty juhtowe nieprzemakalne do gospodarstwa od rs. 9. Buty z kozłowemi cholewami od rs. 8. Ciżmy od rs. 6 kop. 50. Przytem posiada wybór kamaszy gotowych z materiałów krajowych (275) i zagranicznych wykończonych elegancko i trwale. (3-3-2)

DZWONKI ELEKTRYCZNE, [Telefony.

Piorunochrony, Ostrzegacze przed kradzieżą, urządzenia w mieście i na prowincyi pod gwarancyą „najtaniej“ zakład Optyczno-Elektrotechniczny **JULJANA DREHERA** (Szpitalna Nr. 6). Tamże wielki wybór okularów, binokli, lornetek, drutów, elementów, przycisków i t. p. Pp. Mechanikom stosowany rabat. Przyjmuje reperacye. 000-12-1

!!! DLA DAM !!!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność i łaskawą na mnie Klientelę, iż sklep mój przy ulicy Czystej Nr. 6, z dniem 1 Kwietnia r. b. przenoszę do lokalu parterowego w tymże domu, a to w celu staranniejszego dopilnowania powierzanych mi obstałunków; tak wszelkich wiosennych Okryć, jako to: Zakładów pluszowych, aksamitnych, kortowych jak i Pałt różnych fasonów z własnych i powierzonych materiałów. Przyjmuje się futra na letnie przechowanie.

Z uszanowaniem

ulica Czysta Nr. 6,
W WARSZAWIE.

(240-10-4)

JAKÓB PAWEŁEK.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

„NEW-YORK“

Specjalna Gwarancja dla
Ubezpieczonych w Cesarstwie i Królestwie.

Kaucja złożona do kasy państwowej w obligacjach 4% pożyczki z r. 1887 podług kursu z d. 31 Grudnia 1890 r. Rs. 552.750,—

Całkowita rezerwa od ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych i będących w mocy d. 1 Stycznia 1891 r. wpłacona do kasy państwa w tych samych obligacjach na imię Ministerjum Spraw Wewnętrznych Rs. 974.861,07

Wpłacono w 1 Lutym 1891 r. na rachunek funduszu rezerwowego Rs. 28.295,45

Zatem w dniu 1 Marca 1891 r. specjalna gwarancja dla ubezpieczonych w Cesarstwie i Królestwie wynosi **Rs. 1.555.906,52** leżące nietykalnie w Banku Państwa.

Oprócz tego Towarzystwo odpowiada za przyjęte zobowiązania całym swoim majątkiem, wynoszącym w d. 1 Stycznia 1890 r. **Rs. 197.800.000.**

Nad czynnościami Towarzystwa ustanowiona jest ciągła faktyczna kontrola Rządu.

Dyrektor Oddziału Warszawskiego
K. Radkiewicz.

391-12-11

Warszawa, Plac Saski 5.

Wisi duża koszula z blachy.



**BIELIZNA
MĘZKA I DAMSKA**

własnego wyrobu,
z pracowni prowadzonej przy sklepie, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Ceny niskie lecz stałe.

CENNIKI ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie.

Staly wielki wybór skarpetek, krawatów, szelek, spinek i t. p. artykułów.

Firma istnieje od 1876 r.

KUŹNIA WZOROWA

LEKARZA WETERYNARYI

A. RYCHŁOWSKIEGO

W WARSZAWIE

ulica Ś-to Krzyzka Nr. 31.

Specjalność kucie koni

CENY ZWYKŁE. (87-12-8)

Michał Kannich.

SKŁAD STRUN I INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

egzystujący od 1830 roku,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 85,

poleca wszelkie instrumenty smyczkowe po cenach niepraktykowanie niskich.

Michał Kannich.

281 3 2



MAGAZYN OBUWIA Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego **T. TALIKOWSKIEGO**

Przyjmuje wszelkie obstałunki. Bielańska 16, w domu P. Zawiszy — w Warszawie.

188-6-5



Hr. Berga 11. POLSKI SKŁAD NICI Hr. Berga 11.

Warszawska Fabryka Pończoch i Trykotaży. 284-12-2

Poleca wyroby swoje na bieżący i letni sezon w wyborze wyczerpującym, po cenach najprzystępniejszych.

SKŁAD NICI
I TOWAROW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ
Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej.

poleca
Gorsety Francuzkie,
Hafty Szwajcarskie,

Woalki i inne towary
po cenach
przystępnych.

264-26-5

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w dniu 24 marca r. b. otworzyłem przy ulicy CHŁODNEJ № 2 (róg BIAŁEJ)
Handel Win, Spirytualij tak krajowych jak i zagranicznych, Towarów Kolonialnych
i Delikatesów, oraz Skład Herbaty pierwszorzędnych firm moskiewskich.

Towar wyborowy, przy możliwie niskich cenach, to moja zasada, której zawsze trzymać się będę.

280-6-3

Wł. Truskolaski.

Fabryka cukrów deserowych,
Karmelków, Czekoladek i t. d.

MARSZAŁKOWSKA

294-12-2

133.

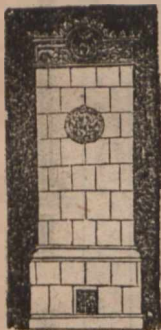
rog 6 to Korytkiej

JAN FRUZIŃSKI.

Cukry Deserowe pudełko 50 kop.
Czekoladki z wybornymi smakami funt 60 kop.
Karmelki nadziewane funt 25 kop.
Owoce obsmażane (Glacée) funt 50 kop.
Ślazowe, zawsze świeże od kaszlu f. 25 kop.
Cukry angielskie à la Landrin f. 30 kop.
Praliny jasne f. 80 kop. i t. p.

DACHÓW KRYCIE oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wędzające, wykonywa tanio zakład
JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO.
Nowolipie 18, w Warszawie. 255-12-5

Skład Farb
JÓZEFA MARUSIŃSKIEGO
Nr 5. ulica Dzika Nr 5.
W WARSZAWIE.



274-12-4

FABRYKA PIECÓW
L. DIETRICH
10. Wilcza 10.
CENY UMIARKOWANE.

ORGANY NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW poleca fabryka
L. BLOMBERG i SYN
Warszawa, Leszno 65.

93-26-15

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Włny i Zboża.**

16-52-16

W WILNIE
przy ulicy Wielkiej, wprost Teatru
pod firmą
„NADZIEJA”
NOWO-OTWORZONY
MAGAZYN SUKIENNY
Chrześcijański (katolicki)

został już zaopatrzony w świeży letni towar wszelkiego rodzaju, krajowy i zagraniczny — i poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny umiarkowane stałe (*priz-fixe*). Za dobroć towaru Magazyn ręczy. We wszelkie materiały potrzebne na suknie dla Szanownego Duchowieństwa Magazyn jest stale zaopatrzony.
Władysław DAWIDOWSKI.

4-9-22

EKSTRAKT i KARMELKI



z FABRYKI „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

285-10-2

Koncesjonowane przez Radę Lekarską Ministerstwa Spraw Wewn.

Dla kaszlących i osłabionych

Dla kaszlących i osłabionych

Nagrodzone na wystaw. Hygienicznolekarstk.



Kolczaty drut

STALOWY, cynkowany do zagrodzeń,

najlepszy i najtrwalszy materiał do oparkania ogrodów, plantacyj, zagrod dla bydła i trzody. Drut ten skręcony jest z dwóch splotów, a wskutek tego widocznym jest zdaleka. Kolee są tak zrobione, że nie ranią bydła.

Cena drutu z kolcami co 5 cali wynosi 2 1/2 kop. za stopę ang.

Drut z kolcami co 3 cale kosztuje o 10⁰/0 więcej.

Skobelki cynkowane do umocowywania powyższego drutu po 15 kop. za funt (50-60 szt.).

Kleszcze do wyprężania drutu po rs. 5 za sztukę,
ma zawsze na składzie i poleca:

LEON JANTZEN,

Biuro techniczne w Warszawie, Miodowa Nr. 15.

300-6-2

Z A R Z A D

Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych, otwarty będzie dla kuracyi w dniu 8 (20) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca, podróż trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie, jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne, w zozłach (skrofłach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzeli, stawów i wielu innych.

293-6-2

Połączone Fabryki

WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA

NORBLIN I SPÓŁKA — BRACIA BUCH

w Warszawie, Żelazna № 51.

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w Warszawie — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w Łodzi; w Krakowie; we Lwowie; w Moskwie — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w Petersburgu — Newski prospekt Nr. 26; w Rydze — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w Odessie — Deribasowska ul.; w Charkowie — Szlapanoj pierieulok; w Kijowie — na Kreszczatiku Nr 25; w Rostowie nad Donem — u I. Reicyna; w Elizawetgradzie; w Kazaniu; w Tyflisie; w Niżnim Nowgorodzie i w Baku.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje Blachę mosiężną i z nowego srebra.

Cenniki illustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

182-6-3

Salon Artystyczny

Artystów Malarzy Rzeźbiarzy i Budowniczych
w Warszawie.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), okna malowane, monstrancje, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosła. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby i w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat 56.

(74-26-25)

MAGAZYN OBUWIA

Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

A. SOBOLEWSKI

W WARSZAWIE

Nr. 5. Bielańska Nr. 5.

Poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów, oraz przyjmuje wszelkie obstarunki.

Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.

Ceny przystępne.



(236-4-1)

Oliwę Nicejską Vierge. Oliwę Nicejską Surfine. Ocet stołowy. Ocet kuchenny. Ekstrakt i Essencję octową. Sól kuchenną.	Oliwę do palenia. Krochmal w różnych gatunkach. Farbkę do bielizny. Farby olejne. Zaprawy do podłóg. Perfumy.
--	--

ma zaszczyt polecie 194-8-7

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH
Wiktora Waligórskiego,
w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 38.

BLACHY ODGRÓDOWE dokładnie wykończone, Węzy, oraz wszelkie Narzędzia Pszczelarskie poleca tanio

W. ESTREICH
Warszawa, przy Stacji Tramwajowej „Mokotów”.
Cennik wysyłam bezpłatnie. 228-10-6

Magazyn Ubiorów Męzkich
F. ŻÓLTOWSKIEGO,
Nr. 19, Ś-to Krzyżka Nr. 19, w Warszawie,
na każdy sezon zaopatrzonej w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych. Ceny bardzo niskie: garnitury marynarkowe od rs. 15, surdutowe od rs. 22, żakietowe od rs. 19, palta letnie od rs. 12, spodnie od rs. 3.50. Obstalunki wykonywa w 24 godzin. 292-6-2

MALARZ Podejmuje się wszelkich robót kościelnych w zakresie malarstwa wchodzących. Wykleja pokoje po 10 kop. od rolki. (234-18-6) **Z. KOLIŃSKI**
Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 50.

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!
„EXSICCATOR“
niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć raz na zawsze
Bronzurka bezpłatnie.
Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa. 154-52-10

Fabryka Wyrobów Bronzowniczych
TOKARSKICH i GISERSKICH
KAROLA GÓRECKIEGO,
w Warszawie, ulica Dobra Nr. 8. 245-12 6

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**
DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług największych żurnali (103-13-2)

WINA KRISTI
odležałe, gwarantowane czyste, czerwone i białe od 65 kop. za butelkę
poleca Skład Herbaty firmy
Koreszczenko
Warszawa, Królewska 49. 9-9-812

Szkoła jazdy konnej
W TATTERSALLU WARSZAWSKIM.
Lekeye jazdy konnej dla pań i panów. Przyjmują się konie na stajnie, do wyjeżdżenia i w komis do sprzedania. 241-6-5

NAJPIĘKNIEJSZE I WIECZNEJ TRWAŁOŚCI
POMNIKI GRANITOWE
w różnych kolorach, sprzedaje na dogodnych warunkach w cenie od rs. 120 i wyżej Zakład Artystyczny, Rzeźbiarski i kamieniarski (z pierwszą w kraju polerownią granitów)
ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO
(136) w Warszawie, Wolska Nr. 14. (16-12) 200 pomn. gotow. na skradziel

DACHÓW krycie, oraz wszelkie inne roboty blacharskie sumiennie wykonywa fabryka
J. BRYZEMEISTER,
Nowolipki Nr. 33. (122-12-11)

NASIONA ŚWIEŻE 218-6-6
PASTEWNE, LESNE, WARZYWNE I KWIATOWE
otrzymał i poleca
Skład Nasion H. Friedlaendera
w Warszawie, ul. Senatorska 32
Egzystuje od roku 1836.
Cennik wysyła się na żądanie — f r a n c o o .



Motory Gazowe „OTTO“

Słynnej fabryki motorów gazowych w Deutz

konstrukcyi leżącej o 1 i 2 cylindr. od 1/2 do 100 sił konnych
„ stojącej o 1 cylindrze „ 1/2 „ 8 „
33,000 sztuk o sile 120,000 koni dotychczas w użyciu.
! W samej Warszawie przeszło 50 sztuk!

Przewyższają pod względem konstrukcyi wszelkie motory konkurencyjne.
Motor konstrukcyi stojącej o sile 1-go konia ustawiony jest w oknie wystawowym magazynu Zakładów Gazowych w Warszawie.
Motory gazowe „Otto“ zużywają najmniejszą ilość gazu, są zupełnie bezpieczne, chodzą regularnie i bez łośkotu. Każdy motor przed wysyłką z fabryki bywa dokładnie wypróbowany na rzeczywistą siłę i dlatego Fabryka za pełną siłę ich gwarantuje.
Dla miejscowości, pozbawionych gazu miejskiego, również dla większych zakładów przemysłowych, polecam:
Motory gazowe „Otto“ w połączeniu z aparatem do wytwarzania gazu „Dawsona“ od siły 8 do 60 koni i więcej, przedstawiające znaczną oszczędność w porównaniu z maszynami parowymi.

! Świadectwa, cenniki i szczegółowe kosztorysy na każde żądanie !

LEON JANTZEN,
Biuro Techniczne, Miodowa Nr. 15. 297-3-2

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego!

5-52 52

4. Czysta 4.

PIERWSZE TRANSPORTY

NOWOŚCI WIOSENNYCH

KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

otrzymał nowo-otworzony mag. bławatny

MIECZYŚŁAWA WIECKOWSKIEGO

4. Czysta 4.

282-3-2

W WARSZAWIE.

Jedyny Skład Maszyn do szycia „SINGERA“

który sprzedaje takowe najtaniej bez pośrednictwa agentów, z dwuletnią gwarancją.

NAUKA ZAWSZE BEZPŁATNA.

Zadatek mały. Spłaty tygodniowe po rs. 1.

Posiada Maszyny Singera ręczne i nożne wysokoramienne „Improved“, która prześcignęła wszystkie dotychczasowe systemy; a także posiada na składzie maszyny Wheeler et Wilsona.

Reperacya Maszyn wykonywa się pospiesznie i dokładnie.

L. BEDNAWSKA Ś-to Jańska Nr. 2.

210-6-6



Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (3-52-17)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ

I. Z. RATYŃSKIEGO

z Kjachty

Poleca wyborowe gatunki herbaty lądowej:

W Warszawie Skład Główny Jerozolimska 84.

W Kaliszu ul. Marjańska dom Rozena.

W Wilnie w sklepie T. Odyńca.

W Mińsku w sklepie I. Staroniewiczza.

Handlujemy i Stowarzyszeniom Spożywczym stosowny rabat.

Na prowincyę wysyła się za zaliczeniem kolejowem.

Praktyczne, trwałe i tanie

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,

Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.

(151-48-10)

Treść numeru: „Podskarbiowie narodu“. (Obrazki z natury). II. Pan Prezes przez Nieznajomego (d. c.)— Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.) — Szkoda Ludzi! (wiersz) przez Autorkę „Opowiadań“.— Mozaika Literacko-Artystyczna, przez Itema (dok.)—U źródeł Tamizy, skreślił St. Piast.—Z Całego Świata, przez E. Jerzynę.—Z listów do „Roli“.—Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe.— Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Tajemnica piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincentego br. Łosia (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 4 Апрелья 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)